Nr. 197 Środa 7 Lipca 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Bomba na dyktatora Portugalii

Wczoraj dokonano w Lizbonie zamachu bombowego na dyktatora Portugalii Salazara. Salazar cudem uszedł śmierci.

Dochodzenie policyjne ustaliło następujące szczegóły zamachu:

We wczesnych godzinach rannych przechodnie zauważyli samochód, stojący w Alei Barbosa w pobliżu willi, w której mieszkał przyjaciel premiera Salazara, dr. Torcato. W samochodzie znajdowało się kilku osobników, którzy przypuszczalnie założyli bombę w rynsztoku. **Bomba była połączona sznurem z rogiem ulicy, odległym o 50 mtr. Podczas gdy jeden ze spiskowców obserwował ruch ulicy, drugi na dany sygnał pociągnął za sznur i spowodował wybuch.**

Wybuch był nadzwyczaj gwałtowny.

Szef gabinetu Salazara, który siedział obok premiera, został zasypany ziemią. Nie odniósł jednak szwanku. Premier również ocalał.

Po południu premiera Salazara odwiedził prezydent Republiki, który złożył mu powinszowania z powodu ocalenia.

Generalne zwycięstwo de Valery



Plebiscyt w sprawie konstytucji irlandzkiej, który odbył się jednocześnie z wyborami, przyniósł, według komunikatu, opublikowanego wczoraj nad ranem, następujące rezultaty: 409.770 na rzecz konstytucji i 331.356 głosów przeciwko konstytucji.

Groźba nowych rozruchów w Palestynie

Krwawe rządy Muftiego

Kula i sztylet argumentem w walce z przeciwnikami

Rząd brytyjski otrzymał wiadomość, że w związku z ustalonym na czwartek ogłoszeniem raportu królewskiej komisji dla Palestyny, która zaleca podział Palestyny na arabską i żydowską, grożą nowe rozruchy w Palestynie.

Część Arabów pod kierownictwem dawnego burmistrza Jerozolimy Naszaszibi opowiedziała się za projektem brytyjskim i opuściła naczelny komitet arabski, który pod wodzą wielkiego Muftiego zdecydowany jest przeciwstawić się idei podziału. Naszaszibi ma za sobą poparcie Emira Transjordanii Abdullaha, który ma być władcą przyszłego, połączonego z Transjordanią, palestyńskiego państwa arabskiego. Napięcie pomiędzy obu skrzydłami arabskimi jest tak silne, że zachodzi poważna obawa rozruchów. **W ubiegły piątek usiłowano już zamordować jednego z przywódców opozycji przeciwko Muftiemu.**

Ponadto Żydzi również mają sprzeciwiać się podziałowi Palestyny, aczkolwiek ich opozycja traktowana jest w Londynie raczej jako posunięcie taktyczne. W każdym razie wielki pancernik brytyjski „Repulse" mający 32 tys. ton wyporności i posiadający 15 calowe działa, opuścił wczoraj Maltę i śpiesznie zdąża do Haify.

**

Jeden z przewódców ruchu arabskiego i twórca arabskiej partii pracy, kuzyn b. mera Jerozolimy, Fahri Bey Naszaszibi został postrzelony w Jaffie przez niewykrytych sprawców. Jest on, jak wiadomo, zaciętym przeciwnikiem politycznym wielkiego Muftiego Jerozolimy. Życiu Naszaszibiego nie grozi niebezpieczeństwo.

Zaginiona na bezmiarach wód Pacyfiku

Sygnały z koralowej wyspy

Cała flota wyruszyła na poszukiwanie Amelii Earhart

Radiostacja „Panamerican Airways" w Honolulu donosi, że wysiała wczoraj o godz. 13-ej depeszę pod adresem lotniczki Earhart z żądaniem odpowiedzi. W kwadrans odebrano słabe sygnały z punktu, położonego w południowo-wschodniej części wyspy Howland. Pomimo, iż autentyczności sygnałów nie można stwierdzić, powstało przypuszczenie, że samolot wylądował na stałym gruncie, ponieważ jego radiostacja nadawcza jest połączona z motorem. Radiostacja „Panamerican Airways" jest przekonana, iż odebrane słabe sygnały istotnie pochodzą od lotniczka Earhart. Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych nie zdołano odcyfrować części sygnałów, oznaczających przypuszczalnie dokładnie miejsce lądowania lotniczki. Wedle przypuszczeń Earhart znajduje się na koralowej wysepce na Pacyfiku. W takim wypadku sytuacja nie byłaby beznadziejna, ponieważ lotnicy, którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą żywności na 15 dni oraz aparat do destylowania wody morskiej.

**

12-letni radioamator, zamieszkujący w Rocksprings (stan Wyoming) oświadczył władzom, iż usłyszał następujące sygnały: Amelia Earhardt na rafie koralowej pod Równikiem wzywa pomocy od statków. Inny radioamator, zamieszkały w Cincinatti zameldował władzom, że kilkarotnie odebrał sygnały od lotniczki, która donosiła, że wylądowała na rafie koralowej.

Statek straży przybrzeżnej „Itasca" przejął wczoraj o godz. 14 sygnały radiowe, nadawane na długości fal aparatu zaginionej lotniczki Earhart. Słaby odbiór uniemożliwił odcyfrowanie tekstu depeszy, pewne jednak cechy charakterystyczne odbioru przypominały depesze nadawane uprzednio z zaginionego samolotu.

**

Na ratunek lotniczki Earhart wyruszyła w kierunku wyspy Howland ekspedycja w składzie pancernika z trzema samolotami na pokładzie, trzech krążowników pomocniczych, 4 kontrtorpedowców oraz lotniskowca „Lexington" z 54 samolotami na pokładzie. Ekspedycja będzie mogła przybyć w okolice wyspy Howland około środy.

Codzienne wyroki śmierci

Ponury rekord „Trzeciej" Rzeszy

Hitlerowski sąd przysięgłych w Braniewie zasądził na karę śmierci niejakiego Otto Kolina. Jest to trzeci wyrok śmierci, jaki zapadł w Prusach Wschodnich w ciągu ostatnich kilku dni.

Donoszą z kół emigrantów niemieckich w Paryżu, że w połowie czerwca odbył się w Sztutgarcie przy drzwiach zamkniętych nowy proces przeciwko 5 oskarżonym o zdradę stanu. Na śmierć miano skazać 4 oskarżonych, w tym jedną kobietę; piąty z oskarżonych, robotnik Krotzinger, został skazany na 12 lat domu poprawy.

Na dwa dni przed spuszczeniem na wodę w dokach Kilonii nowego niemieckiego pancernika „Blucher" na murach starego zamku, czerwoną farbą namalowano napisy „Niech żyje wolność! Precz z..!", „Gestapo" w całej dzielnicy robotniczej przeprowadziła masowe rewizje, nie ujawniwszy jednak, kto był sprawcą tych napisów.

Wizyty króla rumuńskiego w Londynie

Paryżu, Brukseli i Berlina

(Kores. własna).

Według nadeszłych do Londynu wiadomości, zamierza król rumuński Karol II dużą część swego urlopu wypoczynkowego, który niebawem ma rozpocząć, spędzić we Francji, Belgii a także w Anglii.

Podobno przewidziana jest także wizyta w Niemczech.

Przypuszczają, że podróż zagraniczną króla rumuńskiego jest w ścisłym związku z ostateczną orientacją rumuńskiej polityki zagranicznej. W wyniku tej podróży Rumunia ustali swoje stanowisko w politycznej konstelacji Europy.

A. E.

Sytuacja na froncie



ZASŁONA DYMNA NA FRONCIE MADRYCKIM.

Ministerium wojny komunikuje: Na froncie centralnym trwa strzelanina i ogień artyleryjski na różnych odcinkach.

Na froncie wschodnim wojska rządowe zajęły górę Odulla.

Na froncie baskijskim wojska rządowe dokonały przeciw uderzenia na górę Mello, zajmując jej zbocza.

Główna kwatera gen. Franco komunikuje: Na froncie baskijskim wojska faszystowskie odparły uderzenie przeciwnika na stanowiska na górach Nevoso i Nevera. Przeciwnik wycofał się, pozostawiając wielu zabitych. Zła pogoda utrudnia działania wojen-

Prawda o Wystawie Paryskiej

Wystawa, jakiej świat nie widział

Prasa reakcyjna w Polsce i na całym świecie „dowodziła" zawczasu, że Wystawa Paryska będzie nieudana. Piętnowaliśmy niejednokrotnie tą świadomą akcję, skierowaną przeciwko Francji i jej wielkiemu dziełu. A że mieliśmy rację, dowodzi następujące doniesienie korespondenta paryskiego, niepodejrzanego o lewicowość arcykatolickiego „Kuriera Warszawskiego".

„Wystawa ściąga niezliczone tłumy. Ten napływ zwiedzających przekroczył już 300 tys. osób, zaś na święto 14 lipca oczekiwany jest przyjazd... miliona gości. Z zadowoleniem też stwierdzić należy, że język polski rozbrzmiewa gęsto i że pawilon polski na wystawie budzi zainteresowanie nie tylko wśród Polaków.

Wystawa jest w 70% wykończona — pisze członek Akademii francuskiej głośny pisarz Marcell Prevost — a to co można oglądać w 600 z górą pawilonach przekracza swym rozmachem i pomysłowością najbujniejszą imaginację. Nie było jeszcze na świecie kalejdoskopu o tak zawrotnym bogactwie wrażeń wzrokowych i artystycznych, umysłowych i technicznych. Fantazje architektów, zwłaszcza francuskich są tak śmiałe (i kosztowne!), że graniczą z szaleństwem, ale — jak się wyraża Prevost — „szaleńcy zwyciężyli".

Czegoś podobnego świat nie widział! Jakże teraz wyglądają różne świstki endeckie i oenerowskie w rodzaju „ABC" i wszelakich Go„ców".

Wybory samorządowe w Meksyku

Wczoraj odbyły się w całym Meksyku wybory komunalne. Wedle dotychczasowych danych wszędzie przeszli kandydaci partii rządowej.

Min. Bonnet,

kierownik polityki gospodarczej Rządu Chautemps



Mąciwody z „Vorposten"

Jeszcze o sprawie tow. Wiechmana

Dziennik „Verposten", organ gdańskich hitlerowców, wystąpił w tych dniach z brodną napaścią na socjalistów gdańskich, ale przy tej okazji nie omieszkał napomknąć o sprawie tow. Hansa Wiechmana, o której kilkakrotnie już pisaliśmy na łamach naszego pisma.

Jak wiadmo, Wiechman został w nocy z 25 na 26 maja aresztowany na odludnej ulicy w Gdańsku przez Gestapo i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął.

W całej niezależnej prasie europejskiej panuje przekonanie, iż po zaaresztowaniu Wiechmana przewieziono do jednego z niemieckich obozów koncentracyjnych, lub też zamordowano go.

Policja gdańska stale kłamie, iż nie wie, gdzie przebywa Wiechman, ale nie może wyprzeć się, iż go aresztowała, gdyż świadkiem aresztowania przypadkowo była żona tow. Wiechmana. Pomimo jednakże usiłowań przyjaciół Wiechmana, ciemna ta sprawa nie została dotychczas wyjaśniona.

W artykule, o którym wspominamy na wstępie, „Vorposten", któ ry łączą bliskie stosunki z instytucjami hitlerowskimi i z tajną policją niemiecką i który niewątpliwe wie dokładnie, jaki los spotkał Wiechmana, naraz czytamy, że „według wszelkiego prawdopodopodobieństwa" Wiechman ukrył się w Polsce, dokąd uciekł razem z tow. Toepferem, posłem i przewodniczącym powszechnego gdańskiego związku robotniczego, a to celem uniknięcia postępowania karnego.

Jest to jeszcze jeden dowód cynizmu i brutalności hitlerowców, którzy w obliczu nieczystego sumienia, jakie w tej sprawie mają, narzucają opinii „nową wersję".

Na całym świecie, a więc zarówno w Gdańsku, jak w Polsce i w innych krajach nikt nie wątpił, że cała odpowiedzialnść za los dzielnego socjalisty spada wyłącznie na hitlerowców. Wersjom „Vorposten" nikt nie uwierzy. Jest to tylko moralne znęcanie się nad rodziną Wiechmana, pogrążonej od przeszło 6 tygodni w niepokoju i niepewności.

Wiadomość o wspólnej ucieczce z Toepferem jest wierutnym kłamstwem. Toepfer bowiem ani się nieukrywa, ani nie zaginął.

Na ostatnim posiedzeniu sejmu gdańskiego Toepfer za omówienie metod szantażu i nacisku, wywieranego na posłach socjalistycznych, wydalony został z sejmu na 5 kolejnych posiedzeń. Rewelacje Toepfera były tak sensacyjne, że gdy w końcu hitlerowcy wydalili Toepfera zupełnie z sejmu, to nawet nie podali tego faktu do wiadomości ogółu.

Artykułem tym „Vorposten" sam siebie napiętnował, a swymi niezręcznymi manewrami zdradził się, iż wie dokładnie, jaki los spotkał tow. Wiechmana.

Przegląd prasy

IGNORANCJA

Szewc zanim zostanie wyzwolony na czeladnika musi terminować w zawodzie. Tak samo krawiec, ślusarz, blacharz i t. d. musi nabyć trochę wiedzy zawodowej, zanim majster zgodzi się dopuścić go do roboty, bo inaczej szelma napsuje, naknoci, narazi firmę na straty, na kompromitację i na utratę klienteli.

Jedynie dziennikarstwo stanowi niechlubny wyjątek w tych dobrych obyczajach. Tu każdy nieuk, półgłówek i niedojda, który potrafi machać piórem, sięga po pióro i macha.

Tle razy pouczaliśmy już pp. „redaktorów" z „ABC", że Międzynarodówka Socjalistyczna nie jest Trzecią Międzynarodówką, że Międzynarodówka Zawodowa skupia w swych szeregach wszystkich robotników bez różnicy przekonań i że apel tej Międzynarodówki wystosowany był do komunistycznych robotników, by wstępowali do Międzynarodówki Zawodowej, a panowie z „ABC" furt i w kółko swoje: „przemówienie imieniem III Międzynarodówki wygłosił p. Niedziałkowski".

Odkomenderowałby p. redaktor paru swoich współpracowników na wstępne wykłady TUR-a a nauczyliby się czego i nie pisaliby o rzeczach, o których zielonego pojęcia nie mają.

BRAK PROGRAMU

Przez lata całe domagaliśmy się od obozu „sanacyjnego" ujawnienia tego, co się kryje pod nadużywanym wyrazem „ideologia" i nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Gdy zapytywaliśmy o program, z obozu „sanacyjnego" odpowiadano nam śmiechem. Tylko partyjnikom — drwiono w „sanacji" — potrzebny jest program.

Ale oto tygodnik „Polityka" występuje z artykułem zatytułowanym „Dlaczego piłsudczycy nie kierują życiem Polski?"

Mamy wrażenie, że pytanie jest niezręcznie albo złośliwie postawione. Bo czyż można tak stawiać pytanie w chwili, gdy na czele Rządu stoi jeden z najbliższych oddanych współpracowników Piłsudskiego, a w samym Rządzie zasiadają — może z jednym wyjątkiem — sami starzy piłsudczycy?

Autor artykułu w „Polityce" na pytanie przez siebie postawione odpowiada, że obóz piłsudczyków nie potrafił stworzyć tego, co dopiero o prawdziwej jedności stanowi — wspólnego programu.

Słusznie! Nie potrafił, nie chciał i wyśmiewał tych, co domagali się ujawnienia programu. I stało się tak, że póki żył Piłsudski, jego autorytet rozstrzygał wszelkie wątpliwości i wystarczał za program. Gdy autorytetu nie stało, ujawniły się rozbieżności klasowe, sprzeczności ideowe, narodowościowe i t. d.

To też „Polityka" pisze, że obóz piłsudczyków pozostał

> bezbarwny, jak kryształ, to też po śmierci Marszałka zabarwiać się zaczął na różowe kolory, kolory pochodzące z zewnątrz, będące odzwierciadleniem tego, co się w społeczeństwie poza Obozem działo, do czego Obóz ręki nie przyłożył, a co w braku swojej własnej barwy, jako „stan faktyczny" uznać musiał".

SEKTOR MŁODZIEŻOWY

W związku z powołaniem do życia sektora młodzieży O. Z. N. „Zielony Sztandar" pisze:

> „Nie pociągnął za sobą młodzieży dawny Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Legion młodych wraz ze swymi łamańcami ideologicznymi skończył się prędko, a elita sanacyjna wyrzekła się tego pupila. Również i „Straż Przednia", która cieszyła się niepodzielnym poparciem na terenie szkół średnich, nie chce tkwić w wiernopoddańczej postawie wobec protektorów i założycieli. Zasady trzymania krótko całego społeczeństwa, surowej cenzury słowa i myśli, ograniczenia swobód obywatelskich i t. d. i t. d. nie można wszczepić na stałe w dusze młodzieży. To też nie zdobył młodzieży B. B. W. R.
>
> Jesteśmy pewni, że jej też nie zdobędzie „Obóz Zjednoczenia Narodowego" pułk. Koca. Przecież ów „Ozon" jest tylko drugim wydaniem starego B. B. Tak samo powstaje od góry — „rodzicami" są pułkownicy — zaś żywy ruch społeczny i polityczny wyrasta spośród mas, jako dążenie i tęsknota milionów".

A już szczególnie nie zdobędzie się młodzieży wiejskiej, ludowej i demokratycznej, jeśli na kierownika jej, na Führera, wyznacza się człowieka, który przysposabiał się do tej godności w obozach faszystowskich i klerykalnych.

Przed walką w przemyśle włókienniczym

Donieśliśmy przed paru dniami, że rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym rozbiły się. Przemysłowcy nie chcą przyjąć żadnego z głównych żądań robotniczych, jak podwyżki płac, 40-godz. tygodnia pracy, unormowania spraw urlopowych i in.

Walka robotników i robotnic w przemyśle włókienniczym ma już swoją tradycję. Tradycję chlubną dla klasy robotniczej, a bardzo niesławną dla przemysłowców. Prawie z reguły przemysłowcy okazują nieustępliwość i pchają robotników do strajku, a robotnicy - włókniarze pokazali już niejednokrotnie, że potrafią strajkować i — zwyciężać.

Sądząc z doświadczeń przeszłości, należy oczekiwać, że i obecny zatarg nie zakończy się polubownie i że egoizm przemysłowców zmusi robotników do akcji strajkowej.

O bezmiarze tego egoizmu świadczy m. in. fakt, że przemysłowcy nie chcą się zgodzić na 40-godz. tydzień pracy, istniejący już w kilku krajach i przyjęty świeżo na posiedzeniu Międzynarodowego Biura Pracy, jako norma obowiązująca w przemyśle włókienniczym wszystkich krajów, należących do Międzyn. Biura Pracy, a więc także Polski.

Przemysłowców „nie" jest tym znamienniejsze, że przedstawiciel Rządu polskiego głosował w Genewie za 40-godz. tygodniem pracy. Rząd swoje — a przemysłowcy swoje. Na tym przykładzie mamy jeszcze jeden dowód co są warte już nie tylko wszelkie frazesy o „solidarności" kapitału z pracą, ale także obłudne deklaracje i deklamacje o współpracy przemysłowców z Rządem. Owszem — współpraca, jeżeli można na niej zarobić; ale gdy tylko współpraca nie przynosi zysku, lub może uszczuplać zyski, to — precz z nią!

A przecież 40-godz. tydzień pracy ma doniosłe znaczenie ogólno - państwowe. I jeżeli przedstawiciel Rządu głosował za nim w Genewie, to napewno z tego właśnie wychodząc założenia ogólno-państwowego, widząc w skróceniu czasu pracy jeden ze środków do walki z bezrobociem. Opór przemysłowców godzi więc już nie tylko w Rząd, lecz także w interesy Państwa.

Ten zatwardziały egoizm przemysłowców trzeba napiętnować publicznie.

Trzeba z góry stwierdzić, że jeżeli przemysłowcy sprowokują strajk, to społeczeństwo stanie całkowicie po stronie robotników, zdając sobie sprawę, że walka o krótszy czas pracy i wyższe płace, to właśnie walka o „podciągnięcie Polski wzwyż", o którym to haśle w ostatnich czasach tyle się pisze, a które robotnicy urzeczywistniają w ciężkiej, ofiarnej walce.

(jmb.).

Ze świata kultury

PRZEWODNIK PO BRUKACH REWOLUCYJNEGO PARYŻA

Nieomal każda cegiełka Paryża, tego miasta wyrosłego z rewolucyjnej krwi, pełnego nieustannych tradycyj barykad ulicznych, pochodów i demonstracyj, mówi do depcącego ją przechodnia o swojej historycznej przeszłości, ścierającej się z każdym dniem w wyglądzie miasta i pamięci jego mieszkańców. Rekonstrukcją wydarzeń rewolucyjnych, jakie miały miejsce w Paryżu i dokładnym oznaczeniem ich topografii zajął się Guy de la Batut, bibliotekarz księgozbiorów Mazarine, wydając przewodnik po brukach rewolucyjnego Paryża p. t. „Les Paves de Paris". Przewodnik ten, bogato ilustrowany, odtwarza historię każdej kamienicy, zaułka, ulicy czy placu, upamiętnionego w jakiś sposób podczas wielokrotnie powtarzających się rewolucyj, rozruchów i zamieszek w metropolii świata. Nasza Warszawa posiada również przepiękne tradycje rewolucyjnych demonstracyj podobnie jak w Paryżu nie ma i w Warszawie nieomal jednego kamienia, który nie byłby zroszony krwią bojowników o wolność. Ślad tych heroicznych zmagań zaciera się powoli — młodzi zapominają o tym co działo się za pamięci ich ojców o postępująca szybkim krokiem wielkomiejska przebudowa stolicy do reszty niszczy nikłe już teraz ślady tej minionej, bohaterskiej epoki rewolucyjnej Warszawy. Czy nie warto by pomyśleć i u nas o podobnym przewodniku, który zrekonstruował by i przypomniał wszystkie miejsca, które zostały upamiętnione historycznymi wydarzeniami? Chyba znajdzie się po temu i autor i — wydawca?

PORTRET MIKADA MALOWANY KRWIĄ

Cała prasa japońska poświęca wiele miejsca malarzowi Matsumoko, który namalował portret mikada własną krwią. Japończyk przez kilka tygodni zadawał sobie cięte rany, aby tylko planowany obraz wykończyć. Potym jednakże — będąc u kresu swych sił — zmuszony był udać się do kliniki. Cesarz udekorował bohaterskiego malarza wysokim odznaczeniem, a wiele pań z towarzystwa przysłało mu kwiaty.

NIEZNANY ZOLA I POPULARNY RAMUZ

W pięćdziesięciolecie wydania „La Terre" (Ziemia) Zoli, Elie Richard udał się do miejscowości Romilly sur Aigre, która stanowiła pierwowzór utworu wielkiego pisarza, celem zebrania szczegółów o tym, który wydobył tę wieś z niepamięci potomnych by unieśmiertelnić ją w całym świecie. Okazało się — że o La terre" wiedziano tam tylko tyle, że kilka lat temu ekspedycja filmowa przyjechała taki film kręcić. Wieśniacy, zapytywani o Zolę odpowiadali, że znają wszystkie rodziny miejscowe, ale takiej niema pomiędzy nimi ani nawet w okolicy. Równocześnie Calmon odwiedził wiejską posiadłość autora „Le Garçon Savoyard" C. F. Ramuz'a, najmłodszego doktora honoris causae uniwersytetu w Lozannie. Jak okazuje się zna go księgarz, sklepikarz, restaurator i piekarz, który specjalnie dla Ramuza zaczynia ciasto. Jemu to — powiedział piekarz — zawdzięczam, że nauczyłem się wypiekać najlepsze chleby w całej okolicy. Ramuz nic innego nie jada. Nie ma to jak ta... popularność.

BARTŁOMIEJ Z LIPNICY

Jak podaje Polski słownik Biograficzny, wydawany przez PAU, pierwszym kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej był Bartłomiej z Lipnicy, który żył w drugiej połowie XV i w pierwszej XVI wieku. Imatrykulowany w Uniwersytecie Krakowskim w r. 1485 uzyskał w roku 1491 mistrzostwo sztuk wyzwolonych a z czasem bakalaureat teologii. Poświęciwszy się praktycznej karierze kościelnej, otrzymał probostwo kościoła parafialnego w Uszwi. W roku 1538 ufundował w oparciu o kapitał wieczysty 400 złp. stanowisko stałego kusztosza przy Bibliotece Kolegium Większego, które połączył z obowiązkiem altarysty w kościele Panny Marii w Krakowie. Wedle aktu fundacyjnego kustosz musiał posiadać stopnie akademickie: mistrzostwo sztuk wyzwolonych albo bakalaureat teologii lub prawa. Był on odpowiedzialny za zgubione książki i obowiązany do otwierania biblioteki przez dwie godziny dziennie. Pierwszym kustoszem został fundator, który zmarł po r. 153[illegible].

Czytajcie prasę socjalistyczną

Z kraju dolarów

W dzienniku polskim wychodzącym w Toledo (USA) p. t. „Ameryka — Echo" znajdujemy następujące dwie wesołe wiadomości, w kiepskiej wyrażone polszczyźnie:

„25.000 dolarów okupu zażądali porywacze bogatej pani Parsons z Long Island. Za porywaczami śledzi policja z 8-miu stanów. Z fotografii porwanej, zamieszczonej w prasie, przypuszczać można śmiało, że motywem porwania były tylko pieniądze".

„Słynny demagog-kaznodzieja, ks. Coughlin oskarżony został o odszkodowanie w sumie 30.000 dolarów. Skarży go jeden z uczestników pikniku urządzonego w ub. roku przez Krajową Unię Sprawiedliwości, który z powodu eksplozji korka z butelki lemoniady utracił oko".

Okradziono „Most Westchnień"

Havas donosi z Wenecji, iż ubiegłej nocy złodzieje zakradli się pod słynny „Most Westchnień", stanowiący część pałacu Dożów i skradli większą ilość ołowiu z dachów dawnego więzienia „Il Piombe".

Woj. Łódzkie—dla armii

uroczystość w Liskowie

Lisków — wzorowa wieś, dzieło trudu ks. prałata Blizińskiego, jest miejscem pielgrzymek od kilku tygodni. Lisków wykazuje, ile może zdziałać wysiłek zbiorowy przy pięknej inicjatywie, a nade wszystko — wskazuje, czym jest i czym może być społeczność na wsi.

Lisków odwiedził Prezydent Rzplitej, ministrowie i przedstawiciele władz.

Ubiegła niedziela poświęcona była w Liskowie — świętu braterstwa ludności woj. łódzkiego z wojskiem.

Na uroczystość przybył marsz. Śmigły - Rydz, ok. 20.000 ludności z województwa i wiele wycieczek z kraju. Po mszy polowej celebrowanej przez ks. prałata Blizińskiego, kulminacyjnym punktem uroczystości było wręczenie Naczelnemu Wodzowi darów woj. łódzkiego na dozbrojenie armii. Z dobrowolnych składek rolników, robotników, rzemiosła, pracowników umysłowych i przemysłu zebrano 722.570 zł. Za sumę tę ufundowano 41 ckm, 2 rkm, 5 granatników, 4 haubice polowe i 3 samoloty R. W. D.

W przemówieniu, które wygłosił marsz. Śmigły - Rydz, podniósł on trud ks. prałata Blizińskiego, jako niesłychanie pouczającą, wyraźną lekcję poglądową rzetelnego i pracowitego życia obywatela, który potrafi wśród praktyczności życia znaleźć formy idealizmu tak, ażeby nie stać się ideologiem, błądzącym wśród chmur".

„Potężna jak skała"

jest przyjaźń Ameryki z Francją

Przemawiając z okazji otwarcia pawilonu amerykańskiego na wystawie paryskiej ambasador Bullitt oświadczył m. in.: — dziś, w dniu rocznicy proklamowania naszej niepodległości 130 milionów Amerykan pamięta, że gdy nas było wszystkiego 3 miliony Francuzi przybyli by nam pomóc w walce i zdobyciu niepodległości. Przyjaźń pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Francją jest potężna jak skała wśród burz, które szalały w ciągu 160 lat i dziś również jest potężna, jak skała.

Potworny morderca

z Los Angeles

Z Los Angelos donoszą, że 37-letni dróżnik Albert Dyer, przyznał się do zamordowania 3 dziewcząt, których straszliwie zmasakrowane zwłoki znaleziono 27 czerwca. Morderca zwabił 3 dziewczynki do lasu i tam, po dokonaniu gwałtu, na siostrach Evrett, z których jedna liczyła 7, zaś druga 9 lat, zamordował je, podobnie jak ich przyjaciółkę, Janette Stephens (9 lat). Władze zarządziły wzmocnioną ochronę więzienia, aby nie dopuścić do zlynczowania sadysty.

Baskijskie złoto ocalone

przed łapczywością gen. Franco

(Koresp. własna)

Londyn, 3 lipca 1937.

Jest to oddawna nierozwiązaną zagadką, jak może gen. Franco prowadzić wojnę przeciwko legalnemu Rządowi hiszpańskiemu, nie mając czym pokryć kredytów zbrojeniowych Niemiec i Włoch. Złota na pokrycie swych zobowiązań — jak wiadomo — gen. Franco nie ma. Jest to w dużej mierze wynik zręczności Rządu hiszpańskiego, który wszędzie tam, gdzie grozi ewakuacja terytorium, zawczasu myśli o zabezpieczeniu złota i innych kosztowności.

Z portu w Bilbao — jak wiadomo — odbiły trzy statki naładowane złotem i innymi kosztownościami jeszcze przed dostaniem się miasta w ręce rokoszan. Wszystkie trzy statki przedostały się przez blokadę. Dwa przybiły do portów francuskich, jeden — do Antwerpii.

Policja w Antwerpii rozciągnęła kontrolę nad statkiem. Wpłynęły na to pewne koła gospodarcze Belgii związane interesami z północną Francją i posiadające należności w kraju Basków. Przez wywiezienie tych walorów koła te widziały zagrożenie ich interesów.

Prawna strona tej sprawy jest bardzo skomplikowana i zapewne długo potrwa zanim nie zostanie całkowicie wyjaśniona.

Alf Evans.

Szukają zaginionej ekspedycji w Himalajach

Grupa alpinistów niemieckich w składzie dr. Fritz Bechthold, Paul Bauer i dr. von Kraus, która udaje się na poszukiwania ekspedycji niemieckiej w Himalajach, odleciała w sobotę z Lahore angielskim samolotem wojskowym. W okolicach Peszawaru samolot przymusowo lądował z powodu złej pogody i defektu w motorze.

Próba sił czy rozgrywka?

Kompromis czy decyzja o przyszłości Hiszpanii, Morza Sródziemnego i Europy?

(Koresp. własna z Londynu).

To, co się wczoraj (2-go lipca) rozegrało w komisji głównej Komitetu nieinterwencji, ograniczyło się formalnie do określenia postawy politycznej wobec walk w Hiszpanii. Ściśle biorąc, odcinek zagadnienia hiszpańskiego, nad którym tym razem dyskutowano, był jeszcze węższy. W przemówieniach za i przeciw chodziło jedynie o to, jak zapełnić lukę, powstałą przez wycofanie się Niemiec i Włoch z kontroli morskiej.

Ze strony Anglii i Francji uczyniono po raz drugi propozycję, by okrętom angielskim i francuskim powierzyć zadanie, którego spełnienia odmówiły Niemcy i Włochy. Ponownie zaproponowano przyjęcie neutralnych obserwatorów na pokład okrętów angielsko-francuskich, by uniknąć wszelkiego pozoru partyjnego sprawowania kontroli.

Niemcy i Włosi odrzucili wszakże tę propozycję, jako „partyjną" i ze swej strony wysunęli propozycje, które znacznie wykraczały poza aktualne zagadnienie wypełnienia luki w kontroli. Na pierwszym miejscu tych propozycji figurowało żądanie przyznania obu walczącym w Hiszpanii stronom prawa wojujących ze sobą rządów; innymi słowy: uzurpatora Franco mianoby zrównać z legalnym, z wyborów demokratycznych pochodzącym rządem. Żądanie to nietylko obraża poczucie prawne, lecz także z punktu widzenia polityki praktycznej wywołało sprzeciw, ponieważ uznanie prawne gen. Frnaco umożliwiłoby mu ogłoszenie blokady nad portem Walencji i innymi portami rządowymi. Taka blokada równałaby się uduszeniu Republiki hiszpańskiej.

Jeszcze wyraźniej Niemcy i Włosi wypłynęli na teren ogólno polityczny drugą swą propozycję. Jeżeli się uzna obie strony za równoprawne, to przez to uniknie się wogóle potrzeby kontroli morskiej. Strony walczące same sprawowałyby kontrolę. Pozostały by do kontroli jedynie granice lądowe, zwłaszcza granica pirenejska. Wyjaśnienia, udzielone w komisji przez przedstawiciela Francji, wskazują, jak trudno mu było ująć w formę dyplomatyczną oburzenie, wywołane tą bezczelną propozycją.

Odrzucenie propozycji niemiecko - włoskiej było rzeczą samo przez się zrozumiałą. Albowiem zrozumiano, że mimo gróźb „ultimatywnych", które poprzedziły to posiedzenie komisji, Niemcy i Włochy dążyły do tego, by w ramach „komitetu nieinterwencji" i w ramach poszczególnego zagadnienia przywrócenia kontroli, bronić swoich interesów w Hiszpanii i w ten sposób udzielić takiego poparcia swej ogólnej polityce europejskiej, jakiego oczekują od faszystowskiej Hiszpanii.

Gdy to stało się jasne, wówczas siłą rzeczy „Komitet nieinterwencji" rozszerzył się do komitetu ogólnej polityki europejskiej.

Anglia, która narazie — a może i na zawsze — zaniechała rozluźnienia „osi Berlin — Rzym", musiała razem z Francją i 6 innymi, reprezentowanymi w komisji państwami — z wyjątkiem Portugalii — podjąć rzuconą rękawicę.

Wprawdzie nie doszło jeszcze na posiedzeniach wczorajszych do zerwania. Ujęto natomiast wynik rokowań w komunikat, który przedstawiony będzie pełnemu posiedzeniu „Komitetu nieinterwencji" z udziałem jego 28 członków. Komitet zbiera się w ciągu tygodnia i poweźmie decyzję. Tymczasem nawiązano rozmowy z wszystkimi — poza Niemcami i Włochami — państwami i prasa angielska już teraz zapowiada, że conajmniej 20 z tych państw stanie po stronie Anglii i Francji. 22 państwa przeciw 2 — byłaby to konstelacja, która dyktatorom państw totalnych i ich narodom dała by wiele do myślenia.

Ale czy umożliwi im jeszcze wycofanie się?

Formalnie pozostawili sobie furtkę do odwrotu, ponieważ trzecia z propozycyj włosko - niemieckich domaga się od Francji i Anglii w odpowiedzi nowych propozycyj.

Ale czy Anglia i Francja, czy kto trzeci, uczynią takie propozycje?

Czy Niemcy i Włochy przyjmą ewen. nowe propozycje?

To są pytania, od których zależy dalej rozwój wydarzeń.

Co się tyczy nowych propozycyj ze strony Anglii i Francji, to mamy kilka punktów oparcia, zasługujących na uwagę.

Z jednej strony zapewnia się w londyńskich kołach politycznych, że premier Chamberlain przed wyjazdem na weekend, udzielił wskazówek, mających cechy „silnej polityki". Mielibyśmy tedy do czynienia z próbą sił i z decydującą rozgrywką dyplomatyczną między Londynem i Paryżem a Berlinem i Rzymem.

Innym punktem oparcia jest wszakże wyruszenie do Morza Śródziemnego TRZECH ANGIELSKICH, GRUNTOWNIE PRZEBUDOWANYCH PANCERNIKÓW O 30 TYS. TON KAŻDY. Nie wygląda to także na skłonności kompromisowe.

Dalej warto w związku z tym podkreślić zachowanie się prasy francuskiej, która JEDNOMYŚLNIE, od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy, domaga się energicznie, by nie dopuszczono do tego, że Francja, prócz granicy z Niemcami i Włochami, miałaby jeszcze do obrony granicę południową i dowóz wojsk z Afryki północnej.

Z drugiej jednak strony nie należy przeoczyć, że „nieinterwencjoniści" angielscy przecież nie wymarli jednej nocy! Oni jeszcze żyją. Świadczy o tym „Daily Mail" i gazety lorda Beaverbrooka (faszyzującego magnata prasowego).. W kołach tych oczekuje się propozycyj kompromisowych.

Gdy piszę te słowa, nadchodzi wiadomość, że premier bigijski v. Zeeland, nie wraca odrazu do Brukseli, lecz w tych dniach zawita do Londynu. Czy w osobie jego nie zjawia się formalny inicjator kompromisu?

Ale gdyby nawet w dniach najbliższych wysunięto kompromis, czy będzie on do przyjęcia dla Niemiec i Włoch?

Jak mógłby wyglądać taki kompromis? Chyba nie tak, że odpowiadał by on życzeniom Niemiec i Włoch co do szybkiego zwycięstwa gen. Franco, gdyż w takim razie nie byłby to kompromis między polityką angielsko - francuską i niemiecko-włoską.

Dalej: różnica w tonie między prasą niemiecką i włoską. W niemieckiej: oczywiście krytyka postawy francusko - angielskiej i odrzucenie propozycji obu krajów zachodnich. Ale krytyka dość powściągliwa, nastrojona na nutę napół pogardliwego współczucia dla „bolszewizującej" Anglii.

We włoskiej natomiast prasie mamy znowu ostre ataki na Anglię, idące tak daleko, że oskarżają Anglię o dostarczanie Rządowi hiszpańskiemu GAZÓW TRUJĄCYCH; oskarżenie to jest, być może, wstępem do zastosowania gazów przez gen. Franco.

Ale zdenerwowanie prasy włoskiej może mieć i inne źródło. Wiemy, że żony i matki włoskie domagają się, by ich mężowie i synowie wrócili do kraju przed nastaniem zimy. Z drugiej strony wiemy, że PARTIA FASZYSTOWSKA WYWIERA SILNY NACISK NA MUSSOLINIEGO, by nastąpiła rozgrywka z Anglią, zanim ona wykończy swój program dozbrojenia, kompromis zaś w sprawie hiszpańskiej umożliwiłby Anglii wzmocnienie jej sił na Morzu Śródziemnym.

W ostatnich czasach Niemcy i Włochy występują w sprawie hiszpańskiej razem. Ribbentropp jeździ z Grandim i wręczają wspólne akty dyplomatyczne. Ale w chwili decydującej jedność ta może nie dopisać i Niemcy — ze względów rozmaitych — mogą nie iść tak daleko w swej polityce hiszpańskiej, jak Włochy.

Ale, nie warto oczywiście wróżyć, kto w tej spółce niemiecko-włoskiej będzie stroną ustępującą, ponieważ w polityce faszystowskiej „fakty dokonane" grają tak wielką rolę. Taki „fakt dokonany" w postaci np. ataku na angielski okręt wojenny, może zmienić do gruntu całą dalszą politykę.

W ostatniej instancji decydować może kaprys „führera" czy „duce".

I tu leżą czynniki nieobliczalne i niebezpieczeństwa chwili.

Kompromis, któryby na zawsze wyłączy walkę ostateczną między tymi, którzy stoją naprzeciw siebie jako napastnicy i obrońcy — jest prawie nie do pomyślenia.

Wszystko, czego można oczekiwać, to kompromis, któryby tę walkę ostateczną przesunie na później.

ALT EVANS.

Czołowy zastęp demokracji światowej

Wywiad z tow. Citrinem

(W.). W czasie warszawskich obrad Międzynarodówki nie było rzeczą łatwą uzyskać wywiad od tow. Citrine'a, przywódcy angielskich związków zawodowych i przewodniczącego Międzynarodówki Zawodowej.

Nie dlatego, by tow. Citrine był człowiekiem niedostępnym. Broń Boże! Tow, Citrine jest jednak zajęty, bardzo zajęty. Nie jest to przewodniczący tylko z tytułu. — Jest duszą obrad. Prowadzi je z całym właściwym mu taktem, lecz, gdy trzeba, w mocnych, otwartych słowach daje wyraz swemu stanowisku.

Udało się nam w piątek ub. przeprowadzić z nim krótką rozmowę, niedługo po tym, gdy w swym przemówieniu stwierdził, że angielskie związki zawodowe odrzucają wszelką współpracę z komunistami.

— Nie jest to w warunkach angielskich ani właściwe ani konieczne. Inna rzecz we Francji gdzie w ramach Frontu Ludowego współpracują — jak to przed chwilą zaznaczył tow. Jouhaux — socjaliści, komuniści, radykałowie i demokraci katoliccy! Nie sposób żywcem przenosić wskazań politycznych z jednego kraju na drugi.

Pytamy, czy w momencie załamania się kapitalizmu nie trzeba sięgnąć do metod przymusu, by zaprowadzić nowy ustrój. Czy to nie uzasadniało by dyktatury, jak twierdzą komuniści?

— Nowy ustrój — mówi tow. Citrine—nie będzie rezultatem załamania się (collapse) kapitalizmu. Będzie wynikiem świadomej akcji mas pracujących, a przede wszystkim — skupienia opinii szerokich sfer społecznych dokoła konkretnych planów przebudowy społecznej.

— Czy jednak powstanie gospodarki planowej nie wzmocni wszechpotęgi Państwa?

— My, związkowcy i socjaliści angielscy — powiada tow. Citrine — odrzucamy wszelkie koncepcje t. zw. kapitalizmu czy socjalizmu państwowego. Gospodarka przyszłości, według planów angielskiego ruchu robotniczego opierać się będzie na demokratycznej kontroli nad produkcją, wspartej nie o biurokrację, lecz o inicjatywę i samorząd mas pracujących.

Wszelkie komisje, urzędy gospodarcze, instytucje kontroli muszą być demokratyczną reprezentacją sfer zainteresowanych — robotników i konsumentów.

Na tej podstawie szeroko pojętej demokracji opieramy nasze plany gospodarki, obliczonej na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, na rozszerzenie pojęcia „użyteczności publicznej" (public utility).

— Zagabujemy jeszcze na temat planów światowego zbliżenia gospodarczego i misji Van Zeelanda.

— Być może, że osiągnie się większą swobodę obrotów, redukcję barier celnych i ograniczeń handlowych. Sądzę jednak, że plany te związane są z przyszłością demokracji światowej.

List otwarty do p. Ministra Sprawiedliwości

W ostanim numerze „Zielonego Sztandaru" znajdujemy charakterystyczny list otwarty do p. ministra sprawiedliwości.

List ten zawiera pytania, które i my moglibyśmy prawie codziennie stawiać pod adresem p. ministra, nie piszemy jednak listów, wiedząc z góry, że nie otrzymamy odpowiedzi. A może list powyższy będzie szczęśliwszy. Oto on:

Panie Ministrze!

Niniejszym zwracamy się do Pana Ministra z następującymi zapytaniami:

1) Czy strajk jest legalnym środkiem walki, o ile oczywiście nie dotyczy przedsiębiorstw użyteczności publicznej, czy też nie?

2) Czy popieranie, albo wzywanie do wytrwania w strajku jest czynem karygodnym, czy też nie?

3) Czy rozdawanie gazety zupełnie legalnej, która przeszła przez cenzurę i która specjalnie była badana przez sędziego i nie została zakwestionowana, jest czynem karygodnym, czy też nie?

4) Czy jest rzeczą prawnie dopuszczalną skonfiskowanie postanowienia sądowego, orzekającego zajęcie pisma, mimo, że postanowienie to ogłoszono bez jakiejkolwiek zmiany i bez jakiegokolwiek komentarza?

Wobec tego, że już przestaliśmy obecnie orientować się w tym, co uważa się za prawne, a co za nieprawne, prosimy Pana Ministra Sprawiedliwości uprzejmie o zbadanie sprawy i jeżeli nie mamy racji o wytłumaczenie nam prawnej podstawy podanych zarządzeń, o ile zaś nie mają racji ci, którzy zarządzenie to wydali, o wytłumaczenie tym Swego stanowiska prawnego.

Redakcja

„Gazety Grudziądzkiej"

i „Gońca Nadwiślańskiego"

Pokwitowania

Na Robotnicze T-wo Przyjaciół Dzieci

S. W. zł. 20.

W myśl wezwania Centralnej Komisji Związków Zawodowych z dn. 14.VIII 1936 r.

Zebrane od robotników Budowlanych z Bielan zł. 10.

Sprostowanie

W numerze wczorajszym mylnie wydrukowano nazwisko autora artykułu p. t. „Przyszłość Hiszpanii". Głośny pisarz i polityk hiszpański nazywa się Ossorio y Gallardo. Opuszczono też przez nieuwagę nazwisko tłómacza, którym jest dr. Edward Boyé.

Kwiatki

Incydent wawelski

Sprawa wawelska ciągle jeszcze nie schodzi ze szpalt dzienników — tak, jak gdyby w tej chwili ani ciężka sytuacja ekonomiczna ludności ani gromadzące się złowróżbne chmury dookoła Hiszpanii i nastroje wojenne świata — nie mogły jej zasłonić i stłumić.

W dalszym ciągu incydent wawelski zdaje się dla niektórych stanowić najbardziej głębokie i najbardziej ważne zagadnienie w Polsce. W tej sprawie inicjuje się obecnie zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu, a prawie cała prasa polemizuje z „Czasem" w sprawie katedry wawelskiej — zupełnie niepotrzebnie. Popełnionego nietaktu bowiem nie usunie „Czas" żadną argumentacją, — a tego, w czym ma rację, nie obalą ani krzyki ani represje prasowe.

Trzeba więc najlepiej przejść do porządku dziennego nad tą kwestią, która i tak za długo zajmowała i rozjątrzała opinię publiczną.

Dzisiejsze państwo potrzebuje kościoła dla siebie — i stosunku tego nie wstrząśnie wawelski incydent. Ale nie wolno zapominać, że nikt i dla żadnych względów nie może — tak, jak to lekkomyślnie zrobiło bardzo wielu ad hoc — stawiać zasadniczo żądania wykonania KAŻDEGO przejawu woli Głowy Państwa, bez względu na dziedzinę. Stan taki byłby bowiem przejawem dzikiego cezaryzmu, — stałby się kopaniem grobu wszelkiej wolności i przygotowaniem najgroźniejszych kajdanów i niewoli.

w. t.

Onerowscy strażnicy porządku

(Koresp. własna z Częstochowy)

W dniu 4-go kwietnia r. b. młodzież P. P. S. z legitymacjami i opaskami „Zespołu Czasopism" wyszła na ulice Częstochowy z pismami socjalistycznymi — jak „Tydzień Robotnika", „Młodzież" i „Walka Ludu".

Społeczeństwo zainteresowane prasą socjalistyczną w lot rozchwytało około 500 egz. Lecz strach ma wielkie oczy, znalazł się przywódca młodzieży „ONR-u" niejaki Puchała w towarzystwie swych kolegów Kokota i Sitka i wszczęli awanturę ze spokojnie kolportującą pisma socjalistyczne młodzieżą PPS-ową. Wkroczyła policja i zlikwidowała kolportaż, zabierając resztę pism, opaski i legitymacje naszych młodych towarzyszy.

W następstwie odbyła się rozprawa karno - administracyjna i ukaranie kolporterów pism socjalistycznych grzywną po zł. 5.

Uważano sprawę za zlikwidowaną, lecz — o dziwo! — w dniu 11-go maja zostają aresztowani i osadzeni w więzieniu tow. tow. Witkowski, Pytlarz i Caban — oskarżeni z art. 154 § 2 — a więc oskarżeni o „zbrodnię stanu" — za co grozi 10 lat więzienia.

W dniu 2-go lipca r. b. odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Częstochowie, gdzie zeznawali jako świadkowie oskarżenia ciż sami „narodowcy" Puchała, Kokot i Sitek, którzy rzekomo mieli słyszeć jak oskarżeni wznosili „antypaństwowe" okrzyki, jak „Niech żyje Rząd Robotniczo - Chłopski", „Robotnicy wszystkich krajów łączcie się" i t. p.

Prezes młodzieży „narodowej" Puchała — zapytany przez sędziego, dlaczego wszczynał dyskusję i awanturę, oświadczył, że „reagował, aby nie dopuścić do popłochu". Wywołało to ironiczny uśmiech na ustach sędziego, gdyż tenże Puchała przyprowadzony został pod strażą z więzienia za udział w rozbijaniu sklepów podczas ostatnich rozruchów.

Sąd wydał wyrok uniewinniający od winy i kary — wszystkich trzech towarzyszy — Witkowskiego, Pytlarza i Cabana, którzy jak Witkowski przesiedział 10 dni w areszcie, a pozostali od dnia 11 maja do dnia sprawy t. j. do 2 lipca.

Ale strach ma coraz to większe oczy, władza skonfiskowała odezwę Okręgowego Komitetu P. P. S. i Rady Kl. Zw. Zaw. w Częstochowie, w której piętnując mord, dokonany na Baranie, napiętnowano jednocześnie pogrom endecko - faszystowski nacjonalizmu i faszyzmu narodowego.

Nie słyszeliśmy jednak, by policja konfiskowała nielegalną „Sztafetę", rozdawaną tu w czasie zjazdu akademików, ani ulotki endeckie, rozrzucane po mieście.

Anna z Kossowskich

KACZANOWSKA

wdowa po dziennikarzu — publicyście, pośle na Sejm, wieloletnim redaktorze „Kolejarza Związkowca"

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Otwocku dn. 4 lipca r.b., przeżywszy lat 64

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dn. 6 lipca o godz. 15.30 z przed 4-ej bramy cmentarza Powązkowskiego do grobu rodzinnego, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

We Francji

Mowa tow. Leona Bluma

na kongresie w Bordeaux

BORDEAUX, 4.7 (PAT). Na odbywającym się tu przygotowawczym kongresie socjalistycznym b. premier, tow. Blum, obszernie omówił politykę swego Rządu.

Tw. Blum wyjaśnił, dlaczego Rząd jego domagał się pełnomocnictw, dlaczego wobec negatywnego stanowiska Senatu podał się do dymisji, dlaczego socjaliści zgodzili się uczestniczyć w Rządzie Chautemps. W dalszym ciągu b. premier poruszył kwestię dewaluacji i zapowiedział przeprowadzenie przez nowy Rząd szeregu postulatów gospodarczych Frontu Ludowego, dotyczących umów zbiorowych, ochrony handlu, reform rolnych itp. Tow. Blum podkreślił, że Rząd jego walczył stale z wielkimi trudnościami gospodarczymi. Już od wielu lat złoto i kapitały uciekają z Francji; od lat także wzrastają deficyty budżetowe. Istotne trudności gospodarcze Rządu były stale powiększane i rozdmuchiwane przez pewne odłamy prasy, która starała się przed prawdziwą dewaluacją — przeprowadzić jakby dewaluację psychiczną pieniądza francuskiego. W chwili, gdy program, mający na celu konsolidację gospodarczą kraju i równowagę budżetową, był już opracowany, zaczął się nowy, niesłychanie gwałtowny atak na franka. Sytuacja pogorszyła się jeszcze na skutek ustąpienia dwuch poważnych osobistości z kierowniczych kół finansowych. Wszystko to zmusiło gabinet do zażądania pełnomocnictw.

Walka Rządu z Senatem za pomocą sposobów legalnych i przewidzianych konstytucją — o innych nikt nie myślał — wywołała by w kraju szerokie echo i mogłaby doprowadzić do daleko idących i bardzo niepożądanych objawów.

Było to tym bardziej niebezpieczne w chwili niepokoju i zamętu w polityce zagranicznej, w związku z incydentem z krążownikiem „Leipzig" Francja nie chciała w tak odpowiedzialnej chwili pogrążać się w zamęt wewnętrznych tarć i nieporozumień, któreby pochłonęły całą jej uwagę i nie pozwoliły jej zaważyć na sytuacji ogólno - europejskiej. Dlatego też Rząd poprzedni ustąpił, wzywając naród do zachowania całkowicie zimnej krwi i spokoju.

Jeżeli chodzi o udział socjalistów w Rządzie Chautemps, odmowa ich przełamałaby jedność Frontu Ludowego. Na apel mój — powiedział tow. Blum — socjaliści zgłosili się do współpracy z Rządem Chautemps, poświęcając może interes partii dla dobra sprawy ogólnej; chodziło tylko o to, ażeby ofiara, zrobiona przez Front Ludowy na rzecz Frontu Ludowego — wydała owoce. Jako warunek, wysunęliśmy niezmienianie zasadniczej linii programu rządowego — i warunek ten został przyjęty.

W czasie kryzysu gabinetowego spekulacja, powstrzymana na chwilę, znowu podniosła głowę. Gdy wszyscy mówią, że dewaluacja jest nieunikniona, istotnie nie podobna jej uniknąć.

W dalszym ciągu tow. Blum podkreślił, że obecny Rząd ma większe szanse zwycięstwa, niż poprzedni, dzięki temu, że ma pełnomocnictwa. Wydał on już szereg dekretów, celem powstrzymania zwyżki cen. Będzie je stosował z całą surowością. Dużym sukcesem Rządu Chautemps — stwierdził Blum — jest zażegnanie kryzysu w przemyśle hotelarskim.

Socjaliści—kończył Blum — będą współdziałać z radykałami społecznymi z taką samą lojalnością, z jaką radykałowie współpracowali z nimi w ciągu całego roku rządów gabinetu socjalistycznego. Nie zwykle szybkie i łatwe rozwiązanie przesilenia gabinetowego może być uważane w całej Europie za dowód jedności, jaka panuje we Francji, i jej siły.

Nowe masowe aresztowania w Sowietach

Także „Wrogowie Ludu"

MOSKWA, (PAT). Ludowy komisarz finansów Republiki Tatarskiej Magdiejew, zastępca ludowego komisarza finansów Republiki Kazańskiej Jacyno, kierownik wydziału finansowego Kraju Ordżonikidzewskiego (Kaukaz Półn.) Nudzga, ludowy komisarz przemysłu lokalnego w Republice Tatarskiej Ganiejew, zostali aresztowani JAKO SZKODNICY I „WROGOWIE LUDU".

W truście wód gazowych

MOSKWA, (PAT). W truście Wód Gazowych „Mosminwod" wykryto, iż kierownicy trustu brali łapówki od poszczególnych sprzedawców, ułatwiając im poszukiwanie klientów. Aresztowani zostali dyr. trustu Kulikow, dyrektorzy składu wód i lodu Pozdniakow i Mochow, ich zastępca Jakubowicz, główny buchalter Czuprynow, starszy inspektor Bakalinski i wielu innych.

W zarządzie Wyżywienia Państwowego

MOSKWA, (PAT). W głównym zarządzie Wyżywienia Państwowego wykryto wrogów ludu: dyrektora zarządu Olskiego, kierownika jadłodajni moskiewskiej Gitisa, dyrektora trustu jadłodajni w mieście Frunze — Snopa, naczelnika wiejskiej sekcji jadłodajni Mierezina i kierownika finansowego jadłodajni moskiewskiej Charkowskiego.

„Roboczaja Moskwa" zarzuca wyżej wymienionym, iż od roku 1935 prowadzili politykę zwijania nie rentujących się jadłodajni w dużych ośrodkach robotniczych. Na 1 stycznia 1935 r. w Moskwie było 1.065 jadłodajni, a na 1 stycznia b. r. pozostało tylko 589. Produkty na składach psuły się lub były rozkradane. W przeciągu jednego tylko roku jadłodajnie w Moskwie straciły z tego powodu 13 i pół milionów rubli, a wskutek złej administracji dały 8 milionów rubli strat.

W Głównym Zarządzie Wyżywienia Państwowego [illegible] są dalsze aresztowania.

W Hiszpanii

Ożywienie działań wojennych

Z Madrytu donoszą, iż na froncie Sierra działania wojenne ostatnio ożywiły się. Oddziały rządowe od 2 dni napierają na pozycje powstańców w rejonie Alto de Leon. Baterie rządowe bombardują energicznie położone w tych okolicach wsie El Espina i San Rafael.

Na południe od Segowii, oddziały rządowe usiłują odciąć powstańców od tyłów. W okolicach Tablada wojskom rządowym udało się kilkakrotnie zaskoczyć niespodziewanie powstańców i zmusić ich ostrymi atakami do cofnięcia się w kierunku Alto de Leon. W okolicach Balsain i Celua Vacerada atak wojsk rządowych rozwija się.

Na innych odcinkach frontu panuje spokój, z wyjątkiem dróg, prowadzących do Estramadury i do La Coruna, gdzie codziennie toczą się utarczki z udziałem artylerii.

Powstańcy zatrzymali statek francuski

(PAT). Francuskie Min. Spraw Zagranicznych donosi:

Francuski statek „Fregastel" należący do „Compagnie Francais Navigation", został w niedzielę rano zatrzymany u wejścia do portu Santander przez powstańczy krążownik „Almirante Cervera". Według zeznań świadków, przebywających na znajdujących się w pobliżu statkach, fakt zatrzymania miał miejsce o mniej niż 3 mile od wybrzeża czyli na terytorialnych wodach hiszpańskich. „Fregestal" odpłynął w kierunku Bilbao, eskortowany przez statek powstańczy.

Na miejsce incydentu zostały natychmiast wysłane francuskie okręty wojenne. O zatrzymaniu „Tregestale" zawiadomiono natychmiast francuskiego konsula w St. Sebastian, który stara się nawiązać kontakt z francuskim konsulem w Bilbao i śledzi rozwój wypadków w ścisłym kontakcie z francuskim Ministerjum Spraw Zagranicznych.

Spisek na życie Dymitrowa

PARYŻ, 4.7. (PAT). — „Le Journal" donosi z Moskwy za ag. Radio o wykryciu spisku na życie Dymitrowa. Na czele spisku stał były rewolucjonista bułgarski Pawłow. Spiskowcy chcieli nakłonić Dymitrowa do przybycia do Leningradu z odczytem aby zamordować go po tym w czasie wydanego na jego cześć przyjęcia. Podobno Pawłow miał się przyznać do winy i wyjawić, że konsulat jednego z państw zagranicznych obiecał dostarczyć paszportów i wiz osobie, która zamorduje Dymitrowa.

Wiadomości różne

WYBUCHY NA KOPALNI W CZASIE AKCJI RATOWNICZEJ.

W kopalni węgla w Brymbo (Anglia), gdzie wydarzyła się ostatnio tragiczna w skutkach katastrofa, nastąpiły w ciągu nocy dwa nowe wybuchy. Musiano wobec tego przerwać akcję, mającą na celu wydobycie na powierzchnię zwłok jeszcze 8 ofiar katastrofu.

KATASTROFA KOLEJOWA W BELGII

Pociąg, który opuścił w niedzielę o godz. 6.50 Ostendę, udając się do Brukseli, wykoleił się w okolicy miejscowości Saint Pierre. Lokomotywa i kilka pierwszych wagonów doznało poważnych uszkodzeń, 12 rannych osób z czego 2 ciężko, zostało przewiezionych do szpitala w Gandawie. Połączenie kolejowe w obu kierunkach jest czasowo przerwane.

Wypadki przy pracy

Na kopalni „Michał" w Michałkowicach zasypały zwały obrywającego się węgla rębacza Jana Praczyka. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej wydobyto Praczyka jeszcze żywego, jednak ciężko okaleczonego. Stan jest b. ciężki.

Słońce widziane z... księżyca

Ogromne zainteresowanie wzbudziła w Paryżu książka znanego astronoma L. Rudaux p. t. „Sur les mondes" (Na innych światach). Książka ta ukazuje się co dwa tygodnie od początku zeszłego miesiąca, w oddzielnych zeszytach arkuszowych. Rudaux, na podstawie ostatnich wyników badań naukowych konstruuje obraz widzialności gwiazd z innych planet. Opisuje więc, jak wyglądał by wschód słońca na księżycu, gdybyśmy się na nim znaleźli, pokazuje czytelnikowi pejzaże tajemniczego Marsa, patrzy na Jowisza i Saturna, stojąc na krawędzi ich pierścieni, przechadza się po Wenerze i ogląda firmament z Neptuna i Uranusa. Takie oglądanie znanych nam dobrze gwiazd pod kątem innej planety otwiera przed czytelnikami niespodziane i nadzwyczaj interesujące horyzonty, tym więcej, że założenie Rudaux są oparte na danych ścisłe naukowych. 300 rysunków, 50 tablic czarnych i 20 kolorowych dopomoże czytelnikowi w uzmysłowieniu sobie tekstu, częstokroć wydającego się fantazją. Tak to po latach żmudnych badań astronomicznych, możemy odtworzyć sobie ze ścisłością to wszystko, co przeczuwał intuicyjnie inny astronom-poeta, Camille Flammarion, a pisarze w rodzaju Żuławskiego widzieli oczyma swej literackiej wyobraźni.

W XX wieku...

„Ciężkie przestępstwo służbowe"

BERLIN (PAT). Zarząd partii „narodowo - socjalistycznej" w Badenii, ogłosił, iż utrzymywanie stosunków towarzyskich z żydami przez urzędników państwowych i komunalnych jest „ciężkim przestępstwem służbowym", usprawiedliwiającym zwolnienie ze służby (!).

Stanowisko takie zajął miejscowy sąd administracyjny w sprawie pewnego burmistrza.

Echa incydentu

z p. Prystorem i słownikiem biograficznym...

PAT. donosi:

Dnia 2 lipca r. b. odbyło się w Krakowie posiedzenie zarządu Polskiej Akademii Umiejętności, na którym prezes prof. Stanisław Wróblewski i sekretarz generalny prof. Stanisław Kutrzeba zawiadomili, iż cofają zgłoszone uprzednio rezygnacje.

Przy tej sposobności sekretarz generalny Akademii Umiejętności stwierdził, że „wśród prenumeratorów polskiego słownika biograficznego są także pp. senatorowie i posłowie, których biuro prenumeraty nie wykazało, zaliczając ich w statystyce przedłożonej sekretarzowi generalnemu do innych kategoryj abonentów".

**

Opinia publiczna może więc być spokojna. P. Prystor otrzymał satysfakcję w zatargu „słownikowym"... Honor posłów i senatorów został ocalony...

Umarła z przerażenia

Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się minionej nocy w Rudzie Śl.

W mieszkaniu swym przy ul. Paderewskiego 1 usiłowała sobie zagotować kawę o godz. 1.50 wdowa 59-letnia Franciszka Nowakowa. Z niewyjaśnionych powodów nastąpiła eksplozja maszynki spirytusowej i Nowakowa stanęła w płomieniach. Uległa ona poparzeniom III stopnia i padła na miejscu trupem. Ponieważ w tym czasie przebywała sama w mieszkaniu, nie mógł jej nikt natychmiast pośpieszyć z pomocą. Kiedy zaś na straszliwy jej krzyk pobudzili się sąsiedzi i wyważyli drzwi, Nowakowa już nie żyła. Sąsiedzi ugasili pożar i powiadomili o wypadku policję. Wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła na skutek udaru serca z przerażenia, kiedy suknie jej objął płomień. Niezależnie od tego poparzenia były tak ciężkie, że ewentualny ratunek byłby wątpliwy.

Wieś w zgliszczach

W zagrodzie Joachima Chrzanowskiego, sołtysa wsi Słupko, powiatu wieluńskiego, wybuchł pożar, który zamienił w zgliszcza 70 domów.

Podczas akcji ratunkowej 23-letni Mikołaj Kowalik został przygnieciony spadającym stropem i spalił się żywcem. Po ugaszeniu ognia znaleziono jego zwęglone zwłoki.

Ciężkim oparzeniom uległy również 51-letnia Marianna Zychla i 42-letni Kazimierz Ciura, których w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

W płomieniach spłonęło sporo bydła, kilka koni i kilkadziesiąt sztuk trzody.

Niedziela w sporcie

RUMUNIA ZWYCIĘŻA POLSKĘ 4:2.

Międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Rumunii zakończył się zasłużonym zwycięstwem Rumunii w stosunku 4:2 (3:2).

Na odnowionym i przystosowanym do tego spotkania stadionie ŁKS, bogato przybranym flagami i chorągiewkami o barwach narodowych rumuńskich i polskich, zgromadziło się około 20 tys. widzów, co jest rekordem boiska.

Jako całość, drużyna rumuńska wypadła o wiele lepiej, niż drużyna polska. Rumuni poza fenomenalnym startem, pokazali bardzo dobrą grę zespołową i skuteczną taktykę. Wszystkie akcje, inicjowane przez atak rumuński, były groźne dla Polaków. Poza tym napastnicy ich strzelali z każdej sytuacji. na ogół celnie i niebezpiecznie. Najlepszą częścią drużyny była pomoc, zwłaszcza środkowy pomocnik Juhas. Trio obronne było mniej pewne i bramkarz miał raczej dużo szczęścia, zwłaszcza, że polscy napastnicy byli szczególnie niedysponowani strzałowo.

W drużynie polskiej wyróżnił się przede wszystkim Matyas, który był najlepszym graczem na boisku. Bardzo dobrze grał również Wodarz. Wilimowski był o klasę gorszy, niż na meczach ligowych. Piec nie umiał wyzyskać bardzo wielu sytuacyj murowanych pod bramką przeciwnika. Główną winę za porażkę naszej drużyny ponosi pomoc. Napastnicy rumuńscy bardzo łatwo przedostawali się przez naszą pomoc. Było to o tyle niebezpieczne, że i obrona w pierwszej połowie nie stanęła na wysokości zadania. Madejski był na ogół dobry, zawinił jedynie drugą bramkę. Po przerwie bronił jednak bardzo przytomnie i pewnie.

**

Mecz z Rumunią był 77-ym spotkaniem naszej reprezentacji piłkarskiej. Dotychczas odnieśliśmy 29 zwycięstw, ponieśliśmy 36 porażek i wywalczyliśmy 12 remisów. Stosunek bramek jest dla nas korzystny i wynosi 168:166.

Z Rumunią rozegraliśmy dotychczas 7 spotkań, odnosząc zaledwie 1 zwycięstwo. Ttrzykrotnie przegraliśmy, a 4 mecze zakończyły się remisowo. Stosunek bramek wynosi 19:18 na korzyść Rumunii.

MECZE O PUCHAR PREZYDENTA R. P.

W niedzielę rozegrane zostały ćwierfinałowe mecze o puchar Prezydenta R. P.

W Warszawie rozegrany został międzymiastowy mecz Warszawa—Łódź, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Watszawy 3:0 (2:0) Warszawa miała przez cały czas bardzo silną przewagę, raczej nie wyzyskaną cyfrowo. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Krug, Marian i Kulla. Widzów zebrało się około 2000.

ŚLĄSK BIJE POZNAŃ 3:0.

W Katowicach Śląsk pokonał Poznań 3:0 (2:0).

KRAKÓW ZWYCIĘŻA STANISŁAWÓW.

W Stanisławowie reprezentacja Krakowa pokonała Stanisławów 4:1 (3:0). Kraków zademonstrował wysoki poziom gry i miał, [illegible] przed przerwą, silną przewagę.

W *Krakowie* w meczu towarzyskim Kraków pokonał Poznań 4:2.

WILNO ZWYCIĘŻA WOŁYŃ 1:0.

W Łucku reprezentacja Wilna wygrała z Wołyniem 1:0 (0:0).

NAPIERAŁA ZWYCIĘZCĄ WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI.

W niedzielę zakończył się 10-dniowy wyścig kolarski „dookoła Polski".

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął i odniósł zwycięstwo w wyścigu Napierała w czasie 43:05:56.

2) Wasilewski 43:08:36,6
3) Kapiak J. 43:20:12,4.
4) Ignaczak 43:28:58,6.
5) Moczulski 43:31:05,2.

Ogólna klasyfikacja drużynowa.

1) Polska 1-sza w czasie 86:26:37
2) Polska 3-cia w czasie 86:31:36,4
3) Polska 2-ga w czasie 86:32:18,6
4) Polska 4-ta 87:29:33,8
5) Rumunja 90:07:54,2.

NIESPODZIANKI NA MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI.

W sobotę i niedzielę odbyły się w Chorzowie dwudniowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski panów.

Na starcie stanęło 170 zawodników ze wszystkimi asami lekkiej atletyki polskiej. Najliczniej reprezentowane były okręgi: śląski, warszawski i poznański.

Pierwszego dnia największą chyba rewelacją był Dunecki (KPW Toruń), zdobywca 2-ch tytułów wicemistrzowskich (100 mtr. i 110 przez płotki). W dobrej formie był Zasłona, który dwukrotnie — w półfinale i finale — zdobył dobry czas na 10 mtr. 10,8 oraz Gierutto w dysku, którego wynik jest zaledwie 12 mtr. gorszy od rekordu Polski. Najciekawszym punktem programu był bieg 10 klm. Niespodziankę sprawił tu Wirkus, idący krok w krok przez cały czas biegu za Nojim. Dopiero w ostatnim okrążeniu Noji chciał się urwać Wirkusowi, co mu się częściowo udało, Wirkus jednak na 300 mtr. przed metą doganiał Nojego i zmniejszył różnicę do 10 mtr. Noji prowadził bieg z wyjątkiem okrążenia jednego, przez cały czas uzyskując wynik 32:01.4, który to wynik jest najlepszy w Europie w sezonie bieżącym.

W drugim dniu Dunecki (KPW Toruń) zdobył trzeci tytuł wicemistrzowski w biegu na 200 mtr. Poza tym wyróżnić należy weterana lekkoatletyki polskiej, Kostrzewskiego, który zdobył drugie miejsce z czasem 56,8 sek. Sznajder w skoku o tyczce, po uzyskaniu wysokości 4 mtr., próbował pokonać wysokość 4.15 mtr., jednak po dwuch nieudanych skokach zrezygnował z tego Dobrze spisał się Mucha (Sokół Czeladź), który pokonał dobrego Klemczaka w tej konkurencji. Na podkreślenie zasługuje również bardzo dobry wynik sztafety 4 X 400 mtr. AZS warszawskiego (3-28,2) Kucharski, który wziął udział w biegu na 1.500 mtr. dopiero po ciężkiej walce uporał się z Soldanem, prowadzącym ten bieg przez wszystkie okrążenia. Dopiero na 300 mtr. przed metą Soldan musiał uznać wyższość Kucharskiego. Była to najciekawsza konkurencja niedzieli.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął AZS Poznań — 132 pkt. przed Warszawianką—118,5 pkt.

3) Pogoń Lwów 58 pkt.
4) AZS Warszawa 50.
5) AZS Lwów 32.
6) Cracovia 29.
7) Legia Warszawa 28.
8) KPW Toruń 27.
9) Sparta Białystok 26.
10) Pogoń Katowice 26 pkt.

REPREZENTACJA UZHORODU PRZEGRYWA ZE LWOWEM I STRYJEM.

W sobotę odbyło się we Lwowie międzynarodowe spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Użhorodu i Lwowa, zakończone zwycięstwem lwowian 2:1 (1:1). Spotkanie miało przebieg dość ciekawy.

W niedzielę Użhorod przegrał ze Stryjem 0:3.

RYPIN — DOBRZYN

W niedzielę na stadionie sportowym PW i WF w Rypinie odbyło się spotkanie towarzyskie RKS „TUR'a" z Rypina i RKS „TUR'a" z Dobrynia. Zawody przyniosły zwycięstwo Turowi Dobrzyńskiemu 3:0. Gra naogół była słaba, ponieważ obydwa zespoły są młode. Klub rypiński zorganizowany został dopiero w początku czerwca rb.

P. Jaroszyński się gniewa

W piśmie naszym z 10 maja r. b. zamieszczono notatkę p. t.: „*Zmiana kierownictwa związku powiatów*". — Zawierała ona szczegółowo umotywowaną opinię o ujemnych konsekwencjach połączenia w jednej osobie trzech prezesur: związku powiatów, związku rewizyjnego samorządu terytorialnego i centralnej komisji osz[illegible] - oddłużeniowej. Specjalnego wyrazu uwagi te nabierają na tle okoliczności, w jakich zaszła ostatnio zmiana kierownictwa w związku powiatów przez ustąpienie p. Fr. Brannego ze stanowiska dyrektora.

W nr. 132 „Gazety Polskiej p. M. Jaroszyński opublikował w tej sprawie list do Redakcji. Odpowiedź zasługuje na uwagę przede wszystkim z powodu tonu, bardzo charakterystycznego dla żałosnej pretensjonalności autora, a przy tym ze względu na rozbrajających poprostu sposób [illegible]zumowania.

Wyjaśnienia zaczynają się z punktu od zakwalifikowania intencji notatki jako „napaści osobistej" [illegible] siłowania wprowadzenia w błąd opinii publicznej co do charakteru i stosunków instytucji...", z jakimi p. Jaroszyński jest związany.

Bezpodstawność tych zarzutów [illegible] właściwa ich intencja staną się jasne, gdy przypomnimy, iż — poza stwierdzeniem szkodliwości wpływów [illegible] łalność związku powiatów, jako jednego z dobrowolnych, centralnych zrzeszeń samorządu terytorialnego — notatka nie zawierała żadnych w ogóle wzmianek, dotyczących formalnego charakteru oraz stosunków związku rewizyjnego i centralnej komisji oszczędnościowo - oddłużeniowej.

Zamiast zbędnych wywodów na temat wspomnianych instytucyj, których charakter na ogół, a przynajmniej działaczom samorządowym, — jest dobrze znany i, jak wspomniano, nie był kwestionowany — można było raczej oczekiwać w odpowiedzi więcej uwag o podniesionej w notatce z 10 maja r. b. kwestii poważnych kolizyj, wynikających ze sprawowania przez jedną osobę w trzech instytucjach funkcyj prezesa, nie tyle „niezawodowego", od niedawna niepłatnego, ile kanapowo - kuluarowego.

Konsekwentnie i na tym punkcie zastosowano metodę ogłuszenia zarzutem „złej woli".

Według treści odpowiedzi — osobiste „dobre prawo" i „obywatelski obowiązek udziału w pracy społecznej" miały by być dostatecznym argumentem przeciw wszelkim zastrzeżeniom co do połączalności wspomnianych stanowisk. Wynikałoby z tego, że taki efektowny i — trzeba przyznać — niespodziewanie skromny postulat, który zresztą skądinąd wart jest potraktowania z całym respektem, powinien wystarczyć do ubiegania się o prezesury. I byłoby wszystko w porządku, gdyby chodziło nie o instytucję o poważnym charakterze, lecz np. o związek stowarzyszeń [illegible] hodowli tuberozy. Nie może więc ulegać wątpliwości, że powinna mieć znaczenie kwestia dobra instytucji w szerszym właśnie, nie podwórkowym (jak to słusznie podkreśla odpowiedź) pojęciu jej zadań i roli w życiu społecznym, a poza tym: czy taka wszechstronność prezesowania nie jest zwykłą fikcją, — możliwą tylko w p[illegible]tkiej atmosferze publicznej?

Jeszcze jeden krok na drodze takiej dychawicznej logiki, a już wyraźnie, nie między wierszami, może być mowa nawet o dobrodziejstwie tego rodzaju patronowania.

Mężom „opatrznościowym" widocznie wszystko wolno, nie wolno tylko w ogóle być innego zdania, niż oni, bo wtedy z zakamarków, mówiąc łagodnie, irytacji, zdradzającej istotny jej powód, uruchamia się bardzo zresztą nieskuteczny oręż, jaki niewybrednie został użyty w odpowiedzi.

Siły pewnych faktów nie da [illegible] zagadać, unicestwić samą dialektyką, a tym bardziej obcesowymi chwytami polemicznymi, choćby takiej szkoły, jaką p. Jaroszyński zapre[illegible]tował publicystyce w artykułach w „Samorządzie" nr. nr. 12 i 15 z roku 1930 w zasadniczej dyskusji.

Niewątpliwie odpowiedź nie wykazałaby tak wzmożonego samopoczucia, gdyby obiektywnie wzięte były pod uwagę znane fakty wręcz pozbawienia związku powiatów możliwości zajęcia stanowiska w wielu zasadniczych sprawach, kiedy to ważne opinie opracowywane były w innej, patronowanej instytucji, albo gdy wypowiedzenie się w ogóle było nie na rękę właśnie z powodu kolizyj stanowisk.

Co w tych warunkach dzieje się [illegible] „placówką wymiany myśli i tworzenia opinii sfer samorządowych"? Czy to nie zbyt jaskrawo dekoracyjny frazes?

Sedno zarówno notatki z 10 maja r. b., jak i odpowiedzi w „Gazecie Polskiej" tkwi raczej gdzie indziej. Chodzi o oświetlenie roli p. Jaroszyńskiego, jako jedynego w Polsce arbitra w sprawach samorządu, jakim chce być.

Wprawdzie odpowiedź, tym razem przezorniej, nie dotyka uwag notatki, że „...w publikacjach p. Jaroszyńskiego trudno jest dopatrzeć się jakiejś linii przekonań, jakiegoś zdecydowanego stanowiska i wyraźnej opinii, zapewne zagubionej w pośpiechu za koniunkturą polityczną..." — lecz, żeby nie być gołosłownym — [illegible] bynajmniej nie z powodu szerok[illegible] traktowania każdego momentu działalności p. Jaroszyńskiego — warto jednak wspomnieć tu o zadziwiających metamorfozach publicystycznych, jakie wynikają z artykułów w „Gazecie Polskiej" z dnia 26 i 27 lutego 1934 roku (streszczenie odczytów o gospodarce Warszawy), następnie w nr. nr. 55, 86 i 293 z roku 1935, z 11 marca 1936, a nawet z ostatnich artykułów o finansach komunalnych, opublikowanych również w „Gazecie Polskiej". Mianowicie, w pewnej koniunkturze głosi się, że nawet Warszawa daleka jest do zaspokojenia najelementarniejszych [illegible] trzeb życia „szarego obywatela", [illegible] są pod tym względem jeszcze kolosalne braki, po roku zaś, oczywiście, w innej koniunkturze, przedstawia się rozkosze miast w ogóle w porównaniu z nędzą wsi. Dola bezdomnych w mieście ma być przedmiotem zazdrości mieszkańca wsi. Pensje 300-złotowe woźnych magistrackich mają być przedmiotem zazdrości obszarników (biedni obszarnicy!). Miasta są pełne rozkoszy (szkoda, że nie wszystkim znanych), jak: „Adria", „Feniks", lśniące asfalty, gmachy reprezentacyjne, w przeciwstawieniu do takiego stanu rzeczy na wsi, kiedy nawet przydałyby się „półbruczki". Później — w/g p. Jaroszyńskiego — znów w miastach jest bardzo źle, [illegible] ostatnio powraca moda nastawienia na wieś (polemika p. Jaroszyńskiego z artykułami w „Gazecie Polskiej" z 1 i 2 b. m.).

To nie są żarty, to są wywody tych artykułów. Niestety, skutki realizacji wyprowadzonych z nich wniosków autora nie dały na siebie długo czekać w dziedzinie gospodarki finansowej samorządu, do której szczególnie ostatnio wniesiono tyle zamętu.

[illegible] ny wysiłków w kierunku wyczarowywania z niego nie tylko mieniących się barw.

R.

W hołdzie ukraińskiemu poecie

Akademia ku czci Iwana Franki w Kałuszu

Staraniem Tow. Kult.-Oświat. „Robitnycza Hromada" oddział w Kałuszu urządzono w niedzielę, dn. 20 czerwca r. b. w sali Domu Robotniczego akademię w 21-szą rocznicę zgonu wielkiego poety ukraińskiego i nieustraszonego bojownika o lepszą przyszłość dla ukraińskiego ludu pracującego Iwana Franki.

Referat o życiu Iwana Franki i jego zasługach dla ukraińskiego ludu pracującego wygłosił tow. A. Dominkiewicz. Chór „Robitnycza Hromada" odśpiewał pieśni. Na dalszą część programu złożyły się deklamacje i solowe śpiewy. Do upiększenia akademii w dużej mierze przyczyniła się orkiestra C. Z. G., wykonując kilka utworów muzycznych.

Pomimo upalnego dnia na sali było obecnych około 300 osób.

Wiadomości z całej Polski

WYSTAWA W BYDGOSZCZY

W niedzielę w południe, w obecności przedstawicieli władz miejscowych oraz świata naukowego i artystycznego, otwarto w Bydgoszczy specjalnie w tym celu odrestaurowanym gmachu b. internatu kresowego, wielką wystawę zbiorową dzieł ś. p. Leona Wyczółkowskiego, rzeźb prof. Konstantego Laszczki, oraz dokumentów historycznych ze zbioru prezesa Kierskiego.

Wszystkie te cenne skarby sztuki i pamiątki historyczne przeszły w ostatnich miesiącach na własność Bydgoszczy drogą darowizny.

ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW WE LWOWIE

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, odbywający się we Lwowie, został nadspodziewanie licznie obesłany. Przybyło ponad 1300 lekarzy i przyrodników polskich, oraz goście zagraniczni z Austrii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, Niemiec i Rumunii.

Głodówka w cegielni

w Starym Krotoszynie

W cegielni, należącej do „Fabryki wyrobów ceramicznych" w Starym Krotoszynie, gdzie od trzech tygodni trwa strajk około 200 robotników na tle zarobkowym i personalnym, strajkujący rozpoczęli głodówkę.

Król i prezydent

objęli władzę nad cyganami

W niedzielę, na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się „wybory" i koronacja króla cygańskiego. Tron cygański, osierocony przez Matejasa Kwieka, stanowił ponętną posadę dla czterech członków rodziny Kwieków oraz niej. Antoniego Ciecierskiego.

Pierwszy raz króla cygańskiego obierano i honorowano publicznie. Wpłynęła na to ambicja kandydatów, by nadać sobie jaknajwiększy rozgłos oraz... względy finansowe — bowiem wejście na stadion kosztowało 1 zł. 90 gr. Nie zawiedli się organizatorzy pod tym względem, bowiem publiczność szczelnie wypełniła stadion.

Wyboru króla z pośród pięciu kandydatów dokonało 17 senatorów cygańskich. Jednomyślnie wybrali oni Janusza Kwieka. Król mianował zresztą zaraz drugiego pretendenta do tronu, Sergiusza Kwieka—prezydentem cyganów. Trzeci pretendent — Rudolf Kwiek, ma zostać „dyktatorem" cyganów. Czwarty kandydat— Antoni Ciecierski, został wiceprezydentem.

Koronacji Janusza Kwieka dokonał duchowny prawosławny, poczym król w specjalnie obstalowanej koronie i wypożyczonym z rekwizytorni teatralnej kostiumie zasiadł na tronie również teatralnego pochodzenia. Następnie obszedł cały stadion przy dźwiękach orkiestry, ukazując się z bliska ludowi swemu i widzom, którzy dość natarczywie tego się domagali.

Uroczystość zakończyły śpiewy i tańce zespołów cygańskich, które przeciągnęły się do godz. 11 wieczór.

Podobno impreza koronacyjna przyniosła królowi i jego otoczeniu poważne dochody. Oprócz darów cyganów poddanych, oprócz dochodu z biletów wejścia na stadion, złożyły również opłaty za transmisję radiową uroczystości zagranicę.

Naród cygański, pod opieką wybranego „króla", „prezydenta" i „wiceprezydenta", powrócił do codziennych zajęć.



40 ŚWIŃ POKĄSANYCH PRZEZ WŚCIEKŁĄ ŚWINIĘ

W Łękocinie pod Inowrocławiem, w zagrodzie Alojzego Potońskiego, jedna ze świń dostała wścieklizny i pokąsała inne. 40 świń musiano zastrzelić.

9-LETNI CHŁOPAK SPRAWCĄ OGROMNEGO POŻARU

W podsamborskich Więckowicach wybuchł w zagrodzie Jana Fleka pożar, który z powodu silnego wiatru przerzucił się szybko na sąsiednie budowle. Ogień strawił dwa domy mieszkalne, oraz zabudowania gospodarcze. Szkody wynoszą ok. 5 tys. zł.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że pożar spowodował 9-letni chłopak Stefan Flek, który bawił się w stodole zapałkami.

SKRYTOBÓJSTWO POD SAMBOREM

We wsi Rakowa, pod Samborem, nieznany sprawca zastrzelił 32-letniego Andrzeja Łeśkę i ranił jego matkę Zofię. Tła skrytobójczej zbrodni nie zdołano dotychczas wyświetlić.

MIMOWOLI ZABIŁ KOLEGĘ

W Młyńczyskach N. Sącz, dwaj przyjaciele Hieronim Kowalczyk i Stanisław Smoroń zajęci byli przy zwózce drzewa. W pewnym momencie Kowalczyk zauważył, że Smoroń z dużym wysiłkiem dźwiga pień drzewa, wobec czego pośpieszył mu z pomocą. Nie zauważył jednak tego Smoroń i rzucił pień w tył tak nieszczęśliwie, że ugodził nim Kowalczyka w głowę. Uderzenie było tak silne, że Kowalczyk na miejscu ducha wyzionął.

SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ

W restauracji Sabiny Kanner w Tyczynie, został postrzelony w brzuch z rewolweru Marian Skoczylas z Hermanowej, którego w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie. Skoczylas wyjął z kieszeni rewolwer i począł nim manipulować, a Małakowa, bojąc się wypadku, usiłowała mu rewolwer wyrwać z ręki. Podczas szamotania się rewolwer wypalił i kula ugodziła Skoczylasa w brzuch.

KRWAWA RZEŹ RODZINNA

Pod Lublinem we wsi Grzymały 27-letni Lucjan Szerzputowski pod [illegible] gwałtownej sprzeczki ze swą rodziną wpadł w furię. Wyjął [illegible] gle rewolwer i zaczął strzelać do każdego kogo zobaczył.

Strzały szaleńca ugodziły śmiertelnie obecną przy kłótni Janinę Pietrzykowską, zraniły zaś jego matkę, żonę i sąsiada Skibniewskiego.

Szaleniec udał się do domu teściów i tam wystrzałem w głowę zabił teściową Władysławę Ropacz i postrzelił w nogę teścia.

Na widok nadbiegających na pomoc sąsiadów furiat zbiegł do pobliskiego lasu.

STRASZNA ŚMIERĆ DZIECKA

W Godowie pow. rybnickiego zdarzył się tragiczny wypadek. Troje nieletnich dzieci bawiło się w dole, gdzie wybierano piasek pod budowę. W pewnej chwili zwały piasku oberwały się i przysypały dzieci. Wszczęta natychmiast akcja ratunkowa doprowadziła do wyratowania dwojga dzieci, natomiast jedno, 6-letni Grabiec, poniósł śmierć.

WIELKA AFERA Z FAŁSZYWYMI RUBLÓWKAMI NA WOŁYNIU

Wydział śledczy w Równem zaaresztował mieszkańca miasta Zdołbunowa Sojfera, oskarżonego o systematyczne zmniejszanie zapomocą specjalnych preparatów wagi 5 i 10 rublówek rosyjskich. Ilość zebranego w ten sposób złota wynosiła około 10 kg. Wraz z Sojferem został aresztowany mieszkaniec miasta Zdołbunowa, Buber Mojsze.

Dochodzenie ustaliło, że fałszywe 5 i 10 rublówki złote, jakie w ostatnich latach masowo pojawiły się na Wołyniu, były produkowane właśnie przez Sojfera. Na polecenie władz sądowych Sojfer i Buber zostali osadzeni w więzieniu rówieńskim.

Kącik radiowy

WESOŁA AUDYCJA

Na temat lekarzy i pacjentów krążą niezliczone anegdoty i dykteryjki. Wesoły dialog p. t. „Medycy i ich chorzy w krzywym zwierciadle humoru" który usłyszymy dn. 6.VII o godz. 19.00 będzie jakby pojedynkiem dwóch kategoryj dowcipów. Z jednej strony staną do rozgrywki dowcipy pacjentów o medykach, z drugiej — dowcipy medyków o pacjentach.

WĘGIERSKIE PIOSENKI

We wtorek, dn. 6.VII o godz. 22.00 wystąpi przed mikrofonem węgierski pieśniarz Bela Csok, który wykona interesujące, a nieznane pieśni węgierskie z dawnych czasów, bo z XVI i XVIII wieku. Będą to piosenki żołnierskie, pasterskie, wiejskie. Akompaniuje prof. L. Urstein.

Radio warszawskie

WTOREK, 6 lipca

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. (płyty). 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz. (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Dz. południ. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert Ork. Wojsk. (z Poznania). 15.45 Wiad. gosp. 16.00 „Czym jest twój tatuś?" — aud. dla dzieci starszych. 16.20 Mandoliny i ksylofon (płyty). 16.45 O najdziwniejszej puszczy w Polsce — felieton. 17.00 W setną rocznicę urodzin Wł. Żeleńskiego. 17.50 Akt. pog. turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finans.-gospod. 18.10 Program na jutro. 18,15 Serenady instrumentalne i wokalne (płyty). 18.50 Pog. akt. 19.00 Medycy i chorzy w krzywym zwierciadle humoru — wesoły dialog pacjentki z doktorem (ze Lwowa). 19.15 Symfonie Beethovena (płyty). 19.50 Urlop wypoczynkowy czy sportowy — pog. 20.00 Muzyka lekka i tan. (z Wilna). W przerwie o godz. 20.45 Dziennik wiecz. 21.45 Wielki świat Capowic — Jana Lama (Cz. II) 22.00 Pieśni węgierskie w wyk. Beli Csoka. 22.30 Muzyka węgierska (płyty). 22.50 Dzien. [illegible]

WARSZAWA II: 13.40 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji i program. 14.06 Koncert z płyt. 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Muz. tan. 22.00 Wiad. sport. 22.05 Muz. lekka (płyty). 23.00 Życie rozdrobnione — odczyt, wygł. Alfred Łaszkowski. 23.15 Muz. tan.

ŚRODA, 7 lipca

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. (płyty). 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz. (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Mieszanki pastewne ozime — pog. 12.25 Koncert z Łodzi. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Religijność Orzeszkowej a nasze czasy — szkic literacki prof. Zdziechowskiego. 16.15 Pieśni śląskie (z Katowic). 16.45 Psychologia żołnierza w literaturze polskiej — odczyt, wygł. prof. Konrad Górski. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Budujemy własny dom" — „Pierwszy krok" — felieton, wygł. inż. T. Machejda. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Program. 18.15 Oktet J. H. Squire'a i St. Witasa (płyty). 18.50 Pog. akt. 19.00 Słynni dyrygenci — Karol Muck i Walter Strarem (płyty). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Iluzje — koncert z Krakowa 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej. 21.45 „Wielki świat Capowic" — Jana Lama — rec. III. 22.00 Muz. lekka taneczna. 22.50 Dzien. wiecz.

WARSZAWA II: 13.00 Tematy mitologiczne w muz. franc. (płyty). 14.00 Parę informacji i program. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pog. akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. lekka (płyty). 23.00 Z nowych zbiorów poezji. 23.15 Muz. tan. (płyty).

E. C. Bentley i H. W. Allen 73)

ŚMIERĆ FILANTROPA

przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— Zdarzyło się to akurat w niefortunnym momencie. Był to jeden z tych okresów, kiedy wszyscy czują, że samej Republice zagraża niebezpieczeństwo. Należało więc za wszelką cenę stłumić skandal; — jedno źdźbło słomy przeważyłoby szalę! Tylko parę wierszy ukazało się na ten temat w prasie, a i w nich prawda była zawoalowana. Co się tyczy nas — tutaj w Dieppe — nikt nie chciał wyrządzić krzywdy hrabiemu, tylko, niestety, doktór Lambert opowiedział swej żonie, co widział w Pawilonie Ekstazy, a to było bardzo lekkomyślne. Niech pan sobie tylko wyobrazi, jakie historie zaczęły krążyć po mieście; — Madame Lambert bardzo lubi plotkil... W końcu jednak gadanina ucichła. Hrabina zniknęła z horyzontu — powiadają, że jest teraz w Afryce z jakimś kupcem.

Trent wysłuchał z wielką uwagę tej pikantnej historii, zatracającej i politykę.

— Obawiam się — rzekł w końcu — że opowiadanie pańskie bardziej komplikuje, aniżeli upraszcza mój problem. Nie wyjaśnia ono w najmniejszym stopniu, dlaczego Fairman popędził na plac Chimery. Taki poważny, trzeźwo myślący człowiek nauki, jak on, jest ostatnią osobą na świecie, którą można by posądzać o uczestniczenie w orgii narkotyków, albo o lubowanie się w „sztucznych rajach".

— Obawiam się, że co do tego, nie mogę panu pomóc. Nie znam pańskiego przyjaciela. Może był jednym z kochanków hrabiny?

— Napewno nie. Był i jest ofiarą nieszczęśliwej miłości w Anglii.

Bibi wzruszył ramionami.

— No, ale rozumie pan — po tym, co opowiedziałem — minister, zamieszany w ten skandal, odnosi się przychylnie do nas wszystkich, którzy mieli w tym pomocnicze fakty, a okazali chęć utrzymania ich w tajemnicy. Okazuje nam względy, gdy chodzi [illegible] czegokolwiek od Rządu w granicach możliwości... Ale z drugiej strony, jaki byłby los skromnych ambicyj tych poczciwych przyjaciół, które znaczą dla nich tak wiele, — gdyby skandal został wskrzeszony z powodu rzuconych przez któregoś z nich niebacznie niedyskretnych słów? I naraz, jak piorun z jasnego nieba, spada pański przyjaciel Fairman! „Pyzaty", wyjrzawszy rankiem przez okno, zobaczył go, błądzącego jak duch... Fairman wszedł do gospody i zamówił kawę, a potem zaczął wypytywać, gdzie możnaby znaleźć hrabiego d'Astalysa...

Gdy Bibi wypowiedział te słowa, Trent uderzył otwartą dłonią w stół.

— Świetnie — zawołał. — A więc nakoniec ten punkt został definitywnie wyjaśniony! Fairman przyjechał tu, aby odnaleźć hrabiego d'Astalysa! Znał go ,albo słyszał o nim... Czy jest pan zupełnie pewny, że wymienił jego nazwisko?

Bibi spojrzał na Trenta szeroko otwartymi oczami.

— Ależ rozumie się, oczywiście! Przecież właśnie fakt wymienienia przezeń nazwiska hrabiego d'Astalysa, spowodował, iż „Pyzaty" zazwyczaj taki uprzejmy, potraktował swego klienta z niezbyt wielką sympatją. Dowiedziałem się o tym wszystkim z jego własnych ust. Powiedział dr. Fairmanowi — nie nazbyt grzecznie — że zamek jest zamknięty i że on nie ma pojęcia, dokąd pojechała rodzina hrabiego. W rzeczywistości hrabia wyjechał niedawno do Paryża ,a hrabina zniknęła — oczywiście razem ze swym kupcem. Trzeba było czegoś więcej, niż kawy, aby pański Anglik odzyskał równowagę; — więc pan koniakach odszedł. Potem na nowo rozpoczęły się kłopoty. W ciągu dnia zjawiła się policja. Wypytywano wszystkich w okolicy na temat poruszeń tajemniczego nieznajomego. Zapisano sobie, co mianowicie mówił on do „Pyzatego" — i co mu „Pyzaty" odpowiedział. Wyglądało na to, że skandal zostanie odgrzebany. Nic więcej jednak nie zdarzyło się ani tego dnia, ani następnego. A potem, gdy znowu odetchnęliśmy swobodniej, nagle pan pojawił się na scenie, wzbudzając na nowo niepokój.

Trent przywołał kelnera i dał mu jeszcze jedno zamówienie, po czym zwrócił się do swego gościa, uśmiechając się przepraszająco.

KRONIKA KRAKOWSKA

Co jest z przedłużeniem tygodnia pracy na robotach miejskich

W pierwszej połowie czerwca delegacja robotników, zatrudnionych na robotach miejskich, finansowanych przez Fundusz Pracy, udała się do p. prezydenta ,dr. Kaplickiego, w sprawie przedłużenia tygodnia pracy. P. prezydent oświadczył delegacji, że z powodu braku funduszów nie może zadość uczynić tym żądaniom w czerwcu, *natomiast przyrzekł, że w lipcu przedłuży tydzień pracy do 5 dni.* Robotnicy, których los jest nie do pozazdroszczenia, aczkolwiek nie bardzo byli zbudowani tym oświadczeniem, wreszcie pogodzili się z tym, ufając, że p. prezydent dotrzyma słowa i że od lipca będą już pracowali przez 5 dni w tygodniu.

Srodze się jednak zawiedli. Przyszedł lipiec, a robotnicy dalej pracują 4 dni w tygodniu. Kiedy delegacja Związku po raz drugi udała się do p. prezydenta, otrzymała odpowiedź, że... przedłużenie nastąpi dopiero w sierpniu (!).

To stanowisko wywołało wielkie rozgoryczenie wśród robotników.

Na marginesie tego nie możemy wstrzymać się od pewnej uwagi. Wydaje się nam, że prezydentowi miasta nie przystoi nie dotrzymywać słowa, że p. prezydent zawsze podkreśla, iż dotrzymuje przyrzeczeń.

O czystość miasta

Zarząd Miejski stwierdził ostatnio pogorszenie się stanu czystości chodników. Zwłaszcza zamiatanie chodników rano odbywa się później niż o godz. 5-tej; często nawet o godz. 7-mej.

Wobec tego Zarząd Miejski przypomina przepisy regulaminu utrzymywania czystości w mieście w porze letniej, w szczególności:

1) zakaz zamiatania chodników bez uprzedniego skropienia ich;

2) zakaz skrapiania chodników ręką, dzbankiem lub garnkiem i t. p.;

3) zakaz zamiatania chodników wieczorami;

4) obowiązek czyszczenia chodników i ścieków codziennie o godz. 5-tej rano;

5) obowiązek oczyszczania chodników, ścieków i ulicy po ich zanieczyszczeniu przy składaniu towarów;

6) obowiązek skrapiania chodników w czasie posuchy ponownie o godz. 13-tej i trzeci raz o godz. 17-tej, tylko przy pomocy hydrantów względnie konewek zaopatrzonych w sitka.

Niestosujący się do powyższych przepisów będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Zycie robotnicze

POSIEDZENIE RADY ZW. ZAW. W KRAKOWIE.

Dnia 24 lipca br. o godz. 17-tej odbędzie się posiedzenie Wydziału Rady Zw. Zawodowych.

Obecność wszystkich członków Zarządu Rady Zw. Zawodowych konieczna.

Historie dnia

Na starą nutę. Łukasz Wysocki, funkcjonariusz pocztowy, zamieszkały w Kantorowicach pow. Kraków, zgłosił że tego dnia o godz. 15.40, nie ujawniony na razie sprawca skradł mu rower męski, wartości 190 zł., który pozostawił bez opieki na ul. Floriańskiej.

Z podwórza Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego L. 3, nieujawniony sprawca skradł rower męski, wartości 150 zł. na szkodę Władysława Milewskiego, zamieszkałego przy ul. Chodkiewicza L. 10.

Samochód potrącił rower. Leon Pujdak, prowadząc samochód osobowy, potrącił jadącego na rowerze Zygmunta Szutowicza, skutkiem czego Szutowicz upadł na jezdnię i doznał potłuczenia prawej nogi, zaś rower został uszkodzony.

Katastrofa z winy cyklisty. Antoni Orat, lat 32, szofer, zamieszkały w Krakowie przy ul. Płaszowskiej L. 65, jadąc samochodem ul. Lubicz, najechał na drzewo, skutkiem czego uszkodził samochód, własność Zarządu Miejskiego. Najechanie nastąpiło skutkiem nieprzepisowej jazdy rowerem przez nieujawnionego na razie osobnika.

Aresztowanie niebezpiecznego opryszka. Organa policji zatrzymały Wojciecha Kuźmę, ur. 25.III. 1901 w Łososinie Dolnej pow. N. Sącz, syna Wojciecha i Marii z Kuligów, zam. w Dobrociszu — poszukiwanego przez posterunek w Iwkowej pow. Brzesko za dokonanie dwóch rozbojów i szeregu kradzieży z włamaniem.

Kronika bielsko-bialska

Zwolnienie z aresztu i umożenie śledztwa

W pierwszej połowie kwietnia b. r. cała prasa za pośrednictwem P. A. T. doniosła, że na terenie Kęt władze wykryły „jaczejkę komunistyczną" w T.U.R.

Na polecenie sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Wadowicach, zostali aresztowani z pośród turowców i P. P. S. tt. Antoni Olszewski, Stefan Mrawik, Jan Płonka i Józef Hałat.

Oprócz nich, aresztowani byli niejacy Luciński i Stwora; ten ostatni członek Z. Z. Z., który miał być konfidentem.

Postanowieniem Sądu Okręgowego w Wadowicach Nr. akt 39 37 z dnia 31 maja 1937, sędzia śledczy umorzył śledztwo przeciwko wyżej wymienionym; równocześnie zostali oni zwolnieni z aresztu po blisko dwumiesięcznym tam pobycie. Dlaczego byli aresztowani i komu to było potrzebne — pozostało bez wyjaśnienia.

Piękna uroczystość TURowa w Mesznej

Meszna w dniu 27 czerwca b. r. przeżyła piękną uroczystość otwarcia Oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Plac, na którym odbyła się uroczystość, został pięknie przystrojony a wybudowana brama głosiła hasło: „Przez oświatę do wolności". Wysoko nad laskiem powiewały sztandary: czerwony i biało-czerwony.

Na uroczystość przybyła masowo ludność miejscowa oraz turowcy. Specjalne pochody ze sztandarami i orkiestrami przyszły z Bystrej, Wilkowic i Mikuszowic. Liczne delegacje turowe, P. P. S. i Kl. Zw. Zaw. przybyły z Bielska, Buczkowic, Żywca, Pietrzykowic, Leszczyn, Komorowic, Kęt, Sporysza, Straconki i Leśnej.

Ponadto przybyła grupa młodzieży P. P. S. z Katowic, będąca w drodze na wycieczkę w góry Beskidu Śląskiego. O godz. 14.30 orkiestra z Buczkowic odegrała „Czerwony Sztandar", a chór T. U. R. odśpiewał kilka pieśni robotniczych, poczem tow. Adolf Matlak, przewodniczący T. U. R., powitał serdecznie obecnych i delegacje, przedstawiciela Zarządu Głównego T. U. R., tow. Cyrankiewicza z Krakowa i tow. Andrzeja Pysza, przewodniczącego Zarządu Okręgowego T U. R. z Białej.

Tow. Cyrankiewicz w godzinnym przemówieniu przedstawił znaczenie T. U. R i Oświaty dla klasy robotniczej, oraz bieżące sprawy.

Tow. Pysz podkreślił znaczenie placówki T. U. R. w Mesznej, jako w miejscowości, która do niedawna była domeną endeków. Z wezwaniem do wytrwałej pracy na niwie T. U. Rowej i socjalistycznej zakończył swe przemówienie.

Tow. Foltyniak w imieniu Klasowych Zw. Zaw. złożył nowej placówce T. U. Rowej życzenia rozwoju.

Przemówienia przyjmowano oklaskami.

Na dalszy ciąg programu złożyły się popisy orkiestr turowych i deklamacje, wpisywanie się do księgi pamiątkowej oraz festyn.

Na uroczystość przybyło około 500 osób.

Przed południem posterunkowy Policji Państwowej w Wilkowicach - Bystrej, mieszkający w Mesznej, polecił usunąć Czerwony Sztandar i skonfiskował go, jako drażniący uczucia... endeków. Dopiero po interwencji w godzinach popołudniowych Komendant Policji zwrócił go turowcom. Czy policja nie ma nic lepszego do roboty?

Zlot Kół „Siły"

Zarząd Główny Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno - Oświatowego „Siła' na Śląsku Cieszyńskim zaprasza wszystkie koła „Siły" i bratnie organizacje Robotnicze, oraz wszystkich Towarzyszy i Towarzyszki dążących do oświaty robotniczej na

„ZLOT KÓŁ SIŁY".

który odbędzie się w niedzielę dn. 11 lipca a w razie niepogody 18 lipca 1937 roku w Jasienicy.

Program. 1. Zbiórka wszystkich uczestników o godz. 10-tej rano na placu targowym w Jasienicy, po czym wymarsz na miejsce zlotu. 2. Powitanie i otwarcie zlotu. 3 Przemówienie okolicznościowe. 4. Ćwiczenia olimpijskie zbiorowe z udziałem kół „Siły" z Czechosłowacji. 5. Turniej rozgrywki siatkówki i koszykówki poszczególnych kół „Siły" jak i „Siły" z Czechosłowacji. 6. Popisy orkiestr. 7. Popisy gimnastyczne na przyrządach. 8. Popisy chórów. 9. Tańce rytmiczne i ludowe, z udziałem dzieci, organizacji wiejskich i młodzieży niemieckiej.

Po zakończeniu rozgrywek wydane zostaną pamiątkowe dyplomy zwycięzkim drużynom.

Po wyczerpaniu programu zabawa taneczna na łące na specjalnym podium. Wstęp: wolne datki.

Podczas całego programu przygrywać będą orkiestry poszczególnych kół: „Siły". Dojazdy pociągów i autobusów co godzinę, jak od Bielska tak i od strony Cieszyna.

Koła „Siły", organizacje robotnicze, partie polityczne i związki zawodowe proszone są o wzięcie udziału ze sztandarami.

Koła i organizacje robotnicze, chcące wziąść udział w zawodach i innych imprezach zechcą się zgłosić do dnia 5 lipca do tow. Urbańca Karola, Bielsko, Republikańska 4, aby upiększyć i ulepszyć program. Koła, które ten termin przekroczą, nie będą objęte programem zlotu.

Przez oświatę do wolności!

Za Komitet Zlotu:

Karol Urbaniec.

Za Zarząd główny Siły":

Tadeusz Reger.

„Dzień Kobiet" w Stanisławowie

Dn. 27 ub. m. odbyło się wielkie zgromadzenie, na które przybyła b. senatorka tow. Kłuszyńska. Nie dziwota, że w tym dniu klasa pracująca wypełniła po brzegi salę Z.Z.K.

Wielkie to zgromadzenie zagaiła tow. Wulczekowa. Do prezydium weszli tow. tow.: Z. Sierecka i J. Szałaśny, a na sekretarza — tow. Stanisław Paszek. Następnie przemawiała, witana żywiołowymi oklaskami, tow. Kłuszyńska.

W swym, świetnie ujętym, referacie — po objaśnieniu na wstępie celu „Miesiąca Propagandy", znaczenia i ważności czynnego udziału kobiet w życiu społecznym i politycznym — scharakteryzowała obecny okres dziejowy.

Nędzę, jaką przeżywa klasa pracująca, najbardziej odczuwa kobieta i matka — ten finansista w rodzinie, który przy najlepszej kalkulacji nie może wytrzymać w obecnych warunkach.

Chcemy ,ażeby wróg ludzi pracy — nędza — została usunięta. Złe odżywianie, nory, służące za mieszkania, oto przyczyny różnych chorób wśród społeczeństwa, przede wszystkim gruźlicy. I to także uderza przede wszystkim w kobiety.

Kobiety muszą stanąć pod czerwonymi sztandarami w walce o lepsze jutro.

Następnie tow. Wulczekowa wspomniała o młodocianych kobietach, stojących wraz z mężczyznami w strajku okupacyjnym w fabryce waty firmy braci Mendelsohn w Stanisławowie, którym przesyła pozdrowienie, zaznaczając przy tym, iż strajk ten nie jest strajkiem politycznym, jak się rozmyślnie ogłasza, ale strajkiem ściśle ekonomicznym.

Wśród entuzjazmu przyjęto następującą rezolucję:

Zebrani na zgromadzeniu w Dniu Kobiet dnia 27 czerwca 1937 r. w sali ZZK w Stanisławowie domagają się:

Pracy i chleba dla wszystkich obywateli Państwa.

Pracy dla kobiet we wszystkich zawodach, równej płacy za pracę i opieki nad matką i dzieckiem.

Dla wszystkich dzieci w szkołach sal jasnych i słonecznych.

Zgromadzeni domagają się zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego i wyborów na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Niech żyje Wolna Niepodległa Polska!

Niech żyje Rząd Robotniczo-Chłopski!

Niech żyje P. P. S.!

Imponujące zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Dyżury lekarzy

Dnia 6 lipca.

Braciejowski Jakób — Salinarna 22, tel. 184-64.

Gottlieb Izydor — Długa 38, tel. 115-00.

Hollander Erna — Karmelicka 48, tel. 147-34.

Rychwicki Włodz. — Szewska 21, tel. 143-86.

Z miasta

CHOROBY ZAKAŹNE.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego m. Krakowa zgłoszono od dnia 27.6 1937 r. do dnia 3.7 1937 następujące choroby zakaźne: błonica 4, płonica 6, dur brzuszny 7, odra 17, róża 1, nagminne zapalenie przyusznicy 2, krztusiec 2.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek 6.7 „Jaskółka z wieży Mariackiej".

Środa 7.7 „Jaskółka z wieży Mariackiej".

„Temida na prowincji" komedia Otto Bielena, w tłumaczeniu Julii Rylskiej, będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego.

Radio krakowskie

WTOREK, 6 lipca

12 15 Kilka informacji. 13.55 Muzyka lekka (płyty). 18.10 Program na dzień następny. 18.15 „Ignacy Paderewski gra" — płyty. 19.15 1-sza audycja z cyklu „Symfonia Beethovena" (płyty z Warszawy). 22.30 — Muzyka taneczna (płyty).

ŚRODA, 7 lipca

12.15 Kilka informacyj. 13.55 Muzyka lekka (płyty). 15.05 Rene Benedetti gra (płyty). 15.15 Z twórczości Franciszka Liszta (płyty). 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze (giełda). 18.10 Program. 18.15 Z twórczości Piotra Czajkowskiego (płyty). 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 19.00 „Lecą świetliki..." Koncert rozrywkowy z ogrodu Rozgłośni Krakowskiej. 23.00 Z Warszawy II: „Z nowych zbiorów poezji" — kwadrans poetycki. 23.15 Z Warszawy II: Muzyka taneczna (płyty).

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę".

ATLANTIC: „Nasz chleb powszedni" i „Becky Sharp".

BAGATELA: „Ordynat Michorowski" i „Koronacja króla angielskiego".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Takie są dziewczęta".

STELLA: „Bohaterska brygada'.

ŚWIT: „Nowe przygody Tarzana" i „Pat i Patachon jako arystokraci".

UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw".

WANDA: „Zbrodnia i kara" i „Ty dzień przed ślubem".

KRONIKA ŚLĄSKA

Zakaz sprzedaży alkoholu młodocianym

Władze wydały ostatnio surowy zakaz sprzedaży alkoholu osobom młodocianym. Zakaz został spowodowany rozszerzaniem się pijaństwa wśród młodzieży. Od czasu do czasu zostaną przeprowadzone urzędowe kontrole w miejscach wyszynku alkoholu. Restauratorzy, którzy dopuszczą się przekroczenia zakazu, zostaną surowo ukarani, do odebrania koncesji włącznie.

Na zielonej granicy

Minionej nocy patrol Straży Granicznej rozbił na zielonej granicy w Makoszowach liczniejszą grupę przemytników, która silnie ostrzeliwana, zrezygnowała z zamiaru przedostania się w głąb kraju z towarem i, uciekając z powrotem na stronę niemiecką, porzuciła dwa worki bananów wagi 120 kg.

Również po silnej strzelaninie została rozbita liczna szajka przemytnicza, próbująca się przekraść przez zieloną granicę w Kodczycach. Przemytnicy ,uciekając na powrót do Niemiec, porzucili w czasie ucieczki 140 kg. artykułów spożywczych.

Wkrótce po tym został ujęty na tym odcinku granicy mieszkaniec Czeladzi, Piotr Kowalski, który wiózł już furmanką z meliny przemytniczej 50 kg. łuszczonych orzechów laskowych.

Na zielonej zaś granicy w Kończycach ujęto mieszkańca tej miejscowości, Wincentego Piecucha, z workiem pieprzu.

Wstrząsające samobójstwo w szpitalu

Pacjenci Spółki Brackiej w Siemianowicach byli wczoraj w południe świadkami niezwykle wstrząsającego zamachu samobójczego, przebywającej w tej lecznicy na kuracji 64-letniej Laury Heilbornowej z Siemianowic (Bytomska 43).

W ubiegłym roku uległa ona wypadkowi samochodowemu, w wyniku którego nastąpił rozstrój nerwowy. Po dłuższej kuracji w sanatorium we Wrocławiu powróciła 24 kwietnia b. r. do Siemianowic a ponieważ zdradzała objawy zaburzeń psychicznych, oddano ją pod opiekę lekarską do Lecznicy Brackiej. Jeden jej zamach samobójczy już udaremniono, a w czwartek Heilbornowa wyszła na werandę drugiego piętra i rzuciła się z niej głową na dół, przy czym, padając na bruk, trafiła w loszek piwniczny.

Skutkiem tego upadku Heilbornowa doznała pęknięcia czaszki, uszkodzenia kręgosłupa, złamania żeber i innych ciężkich obrażeń wewnętrznych. Obrażenia te były tak ciężkie że, mimo wysiłków lekarzy, zmarła po 20 minutach.

Wiadomości różne

Na ulicy Wojciechowskiego w Katowicach - Załężu zdarzył się tragiczny wypadek. Wracająca tą ulicą do domu 75-letnia Paulina Slorzowa została znienacka popchnięta przez jakiegoś łobuza i, padając, uderzyła głową o bruk. Upadek ten był tak tragiczny, że Slorzowa doznała pęknięcia podstawy czaszki i w stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala miejskiego w Katowicach. Za sprawcą tego tragicznego w skutkach wybryku policja wdrożyła poszukiwania.

* *

Odbywający służbę wojskową Karol Noworzyn z Piotrowic Śl., przybył za przepustką do domu i wraz ze swoją kochanką, Marią Koźlikówną z Piotrowic, usiłował wspólnie popełnić samobójstwo. Noworzyn i Koźlikówna wypili większą dozę lyzolu. Zatrutymi zaopiekowała się policja, która poleciła odstawić Noworzyna na Izbę Chorych garnizonu katowickiego, zaś Koźlikównę umieszczono w szpitalu miejskim w Katowicach. Stan obojga jest bardzo groźny.

Według ustaleń policji, przyczyna zamachu samobójczego była u Noworzyna niechęć dalszego odbywania służby wojskowej, zaś Koźlikówna działała pod jego namową i zdecydowała się na samobójstwo wespół z nim.

* *

Targnął się na swe życie 22-letni Eryk Rusacki z Lipin Śl. (Augustyna Świdra 2), wypijając mieszankę kwasu solnego z lyzolem. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez dr. Bobra, przewieziono do szpitala hutniczego w Piaśnikach. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne i niechęć do życia z braku pracy.

* *

Na zbiegu ulic Wodnej i Piłsudskiego w Katowicach zdarzył się straszny wypadek. Z ulicy Wodnej wyjeżdżał motocyklem budowniczy Paweł Zawada z Katowic, (Graniczna 4) i całym pędem wpadł pod przejeżdżający samochód półciężarowy Śl. 10832, kierowany przez Alfreda Pietruszkę z Chropaczowa (Kościelna 15). Motocykl został strzaskany a Zowada odniósł bardzo ciężkie obrażenia wewnętrzne. Przewieziony do SS. Elżbietanek mimo wysiłków lekarzy zmarł w dwie godziny po wypadku.

Jak wykazały dochodzenia policyjne, winę ponosi sama ofiara wypadku. Na wniosek prokuratora zostaną przeprowadzone oględziny zwłok, celem stwierdzenia, czy teza ta jest słuszna.

znaki życia. Tym samym pociągiem przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie jednak nie odzyskawszy przytomności, zmarł w godzinę później.

Ponieważ przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów, nie ustalono dotąd jego nazwiska. Zachodzi tu wypadek samobójstwa, którego powód jest narazie nieznany.

* *

W kopalni „Polska" w Świętochłowicach podczas ładowania węgla przysypany został górnik Stanisław Krzykawski, doznając ciężkich obrażeń ciała.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.